Redakcja Tel. 138.28, 102.28 Administracja Tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok X. Nr. 28. Łódź, wtorek 30 stycznia 1934 r.

Dziwne drogi występku.

Mąż udusił żonę i 3-letniego synka.

Zabójca całą noc spędził przy zwłokach ukochanych.

Bydgoszcz, 30 stycznia. Bydgoszczą wstrząsnęła wieść o nowej zbrodni tym razem dokonanej na Szwedrowie. W godzinach wieczornych młody, 26-letni robotnik dekarski Antoni Kalaczyński, zamieszkały przy ul. ks. Skorupki 71, z niewyjaśnionej przyczyny, pozbawił życia nasamprzód 23-letnią żonę Martę z domu Kluska, a następnie trzyletniego chłopca Henryka. Po dokonaniu zbrodni Kalaczyński miał zamiar

popełnić samobójstwo,

lecz później od tego zamiaru odstąpił i przebywał przez całą noc przy zwłokach żony i dziecka. Kalaczyński załamał się zupełnie i przewieziony został samochodem do więzienia.

PRZEBIEG ZBRODNI.

Na krańcach miasta, na końcu ul. ks. Skorupki, znajduje się parterowy, domek, będący własnością wdowy, Gleiske. Mały ten domek składa się tylko z dwóch mieszkań. W jednem z tych mieszkań od szeregu lat zamieszkuje 78-letni Józef Kalaczyński, zajmujący jeden pokój z kuchnią. W połowie roku ubiegłego staruszek odstąpił pokój swemu wnukowi Antoniemu Kalaczyńskiemu, który wraz z żoną mieszkali tam w charakterze sublokatorów. Staruszek zaś przeniósł się do przyległej kuchni.

Skromny, niski pokoik, był terenem strasznej zbrodni. W łóżku leży trup młodej kobiety, 23-letniej żony Marty. Ręce złożone jak do modlitwy. Sińce na szyi wskazują wyraźnie, iż śmierć nastąpiła przez uduszenie. Podobnie leży obok w łóżeczku trzcinowem trzyletni Henryczek, z temi samemi śladami zaduszenia na szyjce i tak samo ze złożonemi, jak do modlitwy rączętami. Maleństwo snać zasnęło spokojnie, już więcej nie budząc się do życia.

TRAGICZNY WIECZÓR.

Krytycznego dnia Antoni Kalaczyński nie zdradzał jakichkolwiek objawów niepokoju lub zdenerwowania. Nic też nie wskazywało, iż nosił w sobie zbrodniczy plan. Był bezrobotnym. Od czterech miesięcy daremnie uganiał się za pracą. Zasiłków nie pobierał. Jednakże na utrzymanie starczyło, gdyż żona zatrudniona w fabryce płyt fotograficznych „Alfa", zarobiła na kawałek chleba. Codziennie wczesnym rankiem

udawała się do pracy.

Tymczasem mąż zajmował się gospodarstwem domowem, zaopiekował się dzieckiem i sam gotując obiad, oczekiwał w godzinach popołudniowych powrotu żony z fabryki. Tak samo było i w dniu krytycznym. Nadszedł wieczór.

Żona Marta położyła dziecko swe do łóżeczka, poczem sama, przemęczona i spragniona snu, położyła się do łóżka około godz. 8 wieczorem. Była ona brzemienna.

Czyżby nagle w siedzącym przy stole ojcu zrodziła się myśl zamordowania tej biednej kobiety i dziecka? Trudno w tej chwili powiedzieć. Dość, że Kalaczyński o godz. 8.20 zatrzymał chodzący zegar ścienny, zamknął drzwi do kuchni, w której spał jego dziadek i prawdopodobnie krótko potem dokonał strasznej zbrodni. Ani sąsiedzi, ani też staruszek, sypiający w graniczącej do pokoju kuchni, nie słyszeli podejrzanych szmerów, jęków. Zadusił żonę i płód w łonie matki, zadusił niewinne, trzyletnie dziecko.

NOC ZGROZY.

Po dokonanej zbrodni zabójca opuścił dom i udał się do pobliskiego toru kolejowego, ażeby rzucić się pod pociąg i skończyć śmiercią samobójczą. Jednak zreflektował się i udał się spowrotem do pokoju, w którym leżały dwie biedne ofiary. W obliczu tych trupów, ubóstwianej i gorąco kochanej żony, z którą związał się dopiero przed ośmiu miesiącami węzłami małżeńskiemi i dziecka, morderca przeżyć musiał noc strasznej zgrozy.

Sumienie nie dało mu spokoju. Podczas tej nocy napisał kilka listów, do matki swej i rodziny. Spóźniony żal, spóźniona skrucha. Pisze on m. in. „Chciałem sobie życie odebrać i rzucić ćsię pod pociąg, lecz nie chcę być tchórzem i oddam się sam w ręce policji i — sprawiedliwości". Listy pozostawił długie, pełne bólu i rozpaczy.

(Dokończenie na str. 2-giej).

Prezydent Hindenburg gratuluje Hitlerowi

z okazji pierwszej rocznicy zwycięstwa.

Berlin, 30 stycznia. Z okazji pierwszej rocznicy zwycięstwa rewolucji narodowo-socjalistycznej w Niemczech, odbyły się w całym kraju uroczyste obchody.

Prezydent Hindenburg wystosował do Hitlera pismo z wyrazami podziękowania i uznania za dotychczasową działalność kanclerza rzeszy.

— Ufam — oświadczył Hindenburg — że rozpoczęte z taką energią przez Pana i pańskich współpracowników wielkie dzieło odbudowy Niemiec na podstawie szczęśliwie osiągniętej jedności narodu, będzie w przyszłym roku skutecznie kontynuowane i z pomocą boską doprowadzone do końca.

Nawałnica śnieżna nad Nowym Jorkiem.

Liczne wypadki śmierci.

Nowy Jork, 30 stycznia. Znaczna część Stanów Zjednoczonych objęta jest temperaturą polarną, przyczem z wielu miejscowości nadchodzą wieści

o wypadkach śmierci,

spowodowanych zamarznięciem. Nad Nowym Jorkiem sroży się nawałnica śnieżna, połączona z gwałtowną wichurą, co w szczególności dotkliwe jest dla bezrobotnych i bezdomnych. Uruchomiono specjalne kuchnie, które rozdzielają gorący posiłek w rozmaitych częściach miasta. Burze śnieżne przeszły również nad stanami Minnesota i Ohio. W Waszyngtonie wichura powyrywała i zwaliła wiele drzew.

NAJMŁODSZY BURMISTRZ ŚWIATA.



J. Harmon Linville 22-letni burmistrz miasta Kernersville (Stany Zj.) został zaangażowany jako fachowiec do uporządkowania finansów miejskich.

Potworna tajemnica żony.

Matka rzuciła dziecko psom na pożarcie.

Sieradz, 30 stycznia. (Od wł. kor.) Na terenie rzeźni miejskiej w Szadku znaleziono dwutygodniowe dziecko, któremu psy

wyjadły cały brzuszek.

Sekcja zwłok ustaliła, że niemowlę zostało uduszone. Po długich i żmudnych dochodzeniach policja wreszcie pochwyciła wyrodną matkę porzuconego na pożarcie psom dziecka. Okazała się nią niejaka Zofja Szczawińska (panna) z Szadku.

Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej w Sieradzu rozpatrywał powyższą sprawę przyczem uznał Szczawińską winną i skazał ją na 2 lata więzienia, wykonanie kary zawiesił na lat 5.

Dodać należy, że Zofja Szczawińska w październiku ub. roku wyszła za mąż za mieszkańca miasta Kutna Feliksa Dąbrzała pracownika hurtowni tytoniowej, który o zbrodniczym postępku swej żony nic nie wiedział.

5 BUTELEK MORFINY

w kieszeniach „wojażera".

Tczew, 30 stycznia (Tel. wł.) Nie przebrzmiały jeszcze echa zlikwidowania przez tczewską straż graniczną wielkiej bandy przemytników opjum, a znowu policja tczewska wykryła nową aferę przemytniczą morfiny.

Czujni wywiadowcy tut. wydziału śledczego po długiej inwigilacji ujęli wreszcie przy ulicy Królewieckiej wojażera, 38-letniego Szlamowicza, stale zamieszkałego w Gdańsku.

Po doprowadzeniu Szlamowicza do biur tut. wydziału śledczego, przeprowadzono u niego szczegółową rewizję osobistą, podczas której znaleziono dobrze schowane 5 butelek morfiny, przedstawiającej wartość

około 2.500 zł.

Sz. widząc, iż wywiadowcy odkryli jego sekret począł na gwałt udawać warjata, twierdząc, przy tem iż jest nałogowym morfinistą, a posiadane przez siebie 55 butelek morfiny zakupił u jednego z „aptekarzy" dla... własnej potrzeby (?)

Policja jednak nie dała wiary tym wykrętom i osadziła go w areszcie policyjnym. Drogocenny towar zakwestjonowano do czasu wyświetlenia sprawy.

Strach konającego chłopca

przed swym katem

Poznań, 30 stycznia. W Samołężu pow. Szamotuły władze wpadły na trop bestjalskiej zbrodni. Niejaki Józef Woźniak osadnik na 45 morgach miał na wychowaniu 15-letniego bratanka Sylwestra Woźniaka, sierotę bez ojca i matki.

Woźniak obchodził się ze swym wychowankiem gorzej niż ze zwierzęciem, często sąsiedzi litowali się nad sierotą i wstawiali się za nim u Woźniaka, jednak bez skutku. Sylwestra w pierwszej połowie grudnia przy mrozie, dochodzącym do 20 stopni widziano nędznie odzianego, biegnącego boso po szosie, ponieważ stryj wypędził go z domu. Później o Sylwestrze wogóle

słuch zaginął.

Kiedy po upływie kilkunastu dni Sylwestra nie było widać, mieszkańcy poczęli snuć najrozmaitsze domysły. Zrodziła się plotka o tragicznej śmierci Sylwestra. Ponieważ pogłoski te poczęły przybierać na sile, zainteresowała się sprawą policja, która w obecności sołtysa wkroczyła do zabudowań Woźniaka, celem przeprowadzenia poszukiwań za Sylwestrem.

Rzeczywistość, jaką zastano, przeszła najtragiczniejsze domysły. Nieszczęśliwego Sylwestra znaleziono nagiego w chlewie, przykrytego jedynie wilgotnym kocem. Kończyny chłopca były

zupełnie odmrożone.

Dawał on jeszcze słabe oznaki życia gdy przeniesiono go do szpitala, wyszeptał do otoczenia, mając na myśli swojego stryja: „Nie powiedzcie mu, bo mnie zabije". Wkrótce potem wyzionął ducha.

Warunki higjeniczne miejsca, w którem znaleziono zamarzniętego na śmierć sierotę urągają wszelkim opisom. Bydło biegało swobodnie po chlewie, a opodal miejsca, w którem leżał chłopiec, zdychał koń.

Wiadomość o zwierzęcem obchodzeniu się z sierotą, rozeszła się lotem błyskawicy po wiosce, wywołując olbrzymie oburzenie. Woźniak pociągnięty będzie do odpowiedzialności karnej.

Pierwszy zakład dla niepoprawnych przestępców

tworzy się w Koronowie.

Warszawa, 30 stycznia. Minister sprawiedliwości wydał rozporządzenie w sprawie organizacji zakładów dla niepoprawnych przestępców. Poza postanowieniami ogólnemi rozporządzenie zawiera przepisy dotyczące

kierownictwa i nadzoru,

organizacji życia zakładowego, pracy, opieki duchownej, oświaty, wychowania fizycznego, odżywiania i odzieży, odwiedzania i korespondencji, zasad utrzymania rygoru i dyscypliny, zasad udzielania urlopów i wypadków zawieszenia wykonania środka zabezpieczającego.

Do czasu utworzenia specjalnego zakładu dla kobiet wyodrębnia się w zakładach męskich

specjalne oddziały dla kobiet.

W razie braku miejsc w zakładach dla niepoprawnych, przestępców niepoprawnych umieszcza się w osobnych oddziałach utworzonych przy więzieniach. Pierwszy zakład dla niepoprawnych tworzy się w Koronowie.

Jerozolima pod śniegiem.



Niezwykły widok przedstawia upalna zwykle Jerozolima w obecnym roku. Całe miasto zasypane jest grubą warstwą śniegu.

Dolar 5.51

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.55, w płaceniu 5,51; dolar złoty w żądaniu 8,95, w płaceniu 8.83; funt angielski w żądaniu 27,90 w płaceniu 27,70; rubel złoty w żądaniu 4,65, w płaceniu 4,62; marka w żądaniu 2.11, w płaceniu 2,10; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34,90.

Bank Polski dziś w godzinach rannych kupował dolary po 5,51.

ZJAZD SAMOCHODOWY w Monte Carlo.

Uczestnicy europejskiego zjazdu gwiaździstego przy byli ze wszystkich stron Europy do Monte Carlo. Zablokowali oni całą ulicę nadbrzeżną miasta ruletą.



Złodziej połknął brylant.

Czeka go porcja rycyny.

Wilno, 30 stycznia. Do policji zgłosiła się mieszkanka Wilna Stanisława Małachowska z meldunkiem, że została okradziona. Zginęło 85 zł. gotówką, srebrny zegarek, pierścionek oraz wartościowy brylant.

Na miejsce wypadku niezwłocznie udali się funkcjonarjusze policji. Kradzieży dokonano niedawno i, jak wynikało z okoliczności, złodziej został spłoszony, było więc możliwe, że ukrywa się gdzieś wpobliżu.

Przeszukano klatkę schodową i istotnie w ciemnym kącie znaleziono znanego policji zawodowego złodzieja Piotra Szukiela.

Szukiela zatrzymano. W drodze do komisarjatu Szukiel coś wyrzucił z kieszeni.

Był to wytrych.

W chwili gdy zatrzymany znalazł się na klatce schodowej trzeciego komisarjatu P. P., gdzie miała być dokonana rewizja, wyciągnął nagle z kieszeni jakiś przedmiot i, zanim któryś z posterunkowych zdołał mu przeszkodzić, włożył do ust i przełknął. Przyszło to mu z trudnością.

Na pytanie posterunkowego co przełknął, Szukiel odpowiedział:

— Otrułem się!

Do komisarjatu wezwano pogotowie. Lekarz stwierdził, że nawet mowy o zamachu samobójczym

być nie może.

Wówczas dopiero wyjaśniło się, że Szukiel, chcąc pozbyć się dowodu kradzieży, połknął skradziony kamień.

W czasie rewizji znaleziono u złodzieaszka skradzioną gotówkę. Brak było natomiast zegarka, pierścionka, oraz kamienia, który znalazł „bezpieczny schron" w żołądku.

Szukiela przewieziono karetką pogotowia ratunkowego do szpitala żydowskiego. Przy łóżku jego ustawiono posterunek policyjny.

Dziwne drogi występku.

(Dodończenie ze str. 1-ej).

KTO PIERWSZY SPOSTRZEGŁ ZBRODNIĘ?

Minęła noc. Zabójca nadal pozostał w pokoju przy zwłokach. Dopiero w niedzielę rano o godzinie 8,30 wujek dusiciela Teofil Kalaczyński, zamieszkały w oficynie, udał się do ojca swego staruszka, do kuchni, ażeby

rozpalić ogień w piecu.

Drzwi prowadzące z kuchni do pokoju były odchylone, tak, że Teofil Kalaczyński wszedł do pokoju swego bratanka, by powitać go i jego rodzinę.

„Dzień dobry Antoś!"

zwrócił się do niego nie przeczuwając nic złego.

Zabójca stojąc przy oknie z twarzą odwróconą na ulicę przyciszonym głosem odpowiedział: „Dzień dobry wujku!" Na zapytanie: „Czyś chory?" zabójca odwrócił się i objął wujka swego, zalewając się łzami, przyczem rzekł po niemiecku:

— Zabiłem Martę i dziecko, kochany wujku przebacz mi!

Przestraszony wujek rzucając spojrzenie w kierunku łóżek, przekonał się, iż istotnie bratanek dokonał strasznego czynu. Następnie zabójca prosił wujka, ażeby zawiadomił policję oraz matkę, zamieszkałą przy ul. Dąbrowskiego i wręczył jej portmonetkę z pożyczonemi od niej pieniędzmi. Wujek postąpił zgodnie z życzeniami zabójcy. Gdy matka Marja przyszła na miejsce zbrodni, zabójca trzymał w swych rękach zwłoki żony, okazując

wielki żal i skruchę.

Zabójca, człowiek wątły i małego wzrostu, załamał się, tak że pod eskortą policji odwieziono go samochodem do więzienia.

Narazie mgłą tajemnicy owiana jest przyczyna strasznego zabójstwa. Młodzi małżonkowie — zaledwie ośm miesięcy po ślubie — żyli bowiem w najlepszej zgodzie. Nie zamąciło także spokoju dziecko nieślubne, trzyletni Henryk, który padł również z swą matką ofiarą zabójstwa.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Misję utworzenia nowego gabinetu francuskiego otrzymał Daladier.

(—) Kanclerz Hitler stanie dzisiaj przed Reichstagiem i wygłosi programowe przemówienie.

(—) Rada Ministrów uchwaliła wczoraj projekt ustawy o ordynacji podatkowej. Komisje szacunkowe zostaną zlikwidowane. Wymiar podatków obejmą urzędy skarbowe w całości.

Czynnik obywatelski reprezentowany będzie jedynie w komisjach odwoławczych, która składać się będzie z 24—36 członków.

Zeznania płatników zostaną rozszerzone również na podatek przemysłowy. Projekt przewiduje dwa rodzaje terminów, a mianowicie siedmiodniowe dla wnoszenia zażaleń oraz trzydziestodniowe dla wnoszenia odwołań.

Część czwarta obejmuje przepisy karne, które dzielą przestępstwa podatkowe na trzy grupy: 1) występki podatkowe, 2) wykroczenia podatkowe i 3) wykroczenia porządkowe.

Piąta część omawia sposób przejścia do nowego systemu postępowania podatkowego.

(—) W sejmowej komisji budżetowej poseł Zaremba (PPS) odczytał deklarację protestującą przeciwko sposobowi uchwalenia konstytucji. Do oświadczenia tego przyłączył się poseł Czetwertyński w imieniu Klubu Narodowego. Referat o preliminarzu min. skarbu wygłosił poseł Holyński (BB) który wniósł o podwyższenie podatku od nieruchomości o 7 miljonów. Podatek od wody sodowej, kwasu węglowego i bibułek nie będzie wprowadzony. Po przerwie zabrał głos minister Zawadzki, który stwierdził powolne, ale istotne polepszenie sytuacji gospodarczej. Na pożyczkę narodową wpłacono dotychczas 200 miljonów złotych. Raty wpływają regularnie. 175 miljonów zostanie zaoszczędzonych. Budżet przyszłoroczny będzie zrównoważony.

Po przemówieniu min. Zawadzkiego uchwalono preliminarz Min. Skarbu w drugiem czytaniu.

(—) Marszałek Piłsudski przyjął wczoraj na audjencji ambasadora Laroche i posła Cadere.

Przedstawiciele sprzymierzonych z Polską państw otrzymali wyjaśnienie, że dotychczasowe umowy konwencyjne o przymierzu z Francją i Rumunją nie zostały w niczem zakłócone przez układ polsko - niemiecki.

(—) W Wilnie urzędnik 8 stopnia rachunkowo-skarbowego wydziału Michał Szabliński zastrzelił swoją 37-letnią żonę Klaudję i 14-letnią córkę Eugenję, poczem popełnił samobójstwo. Przyczyną tragedji było otrzymanie wymówienia z posady.

(—) W dniu wczorajszym łódzkie związki zawodowe w Łodzi wystosowały do organizacyj przemysłowych pismo, prosząc o zwołanie wspólnej konferencji dla omówienia sprawy zawarcia dodatkowej umowy zbiorowej.

Sklep z kradzioną benzyną.

Sensacyjne aresztowanie w magazynach lotniczych.

Warszawa, 30 stycznia. Z polecenia prokuratora został aresztowany i osadzony w więzieniu magazynier wojskowych magazynów na Okęciu 35-letni Hieromin Duda, który przez dłuższy czas systematycznie kradł benzynę i oleje.

Jak stwierdzono, Duda przywłaszczył sobie

kilkanaście tysięcy litrów.

Jak się okazało, przyjaciółka Dudy, niejaka Bednarska, założyła specjalny sklep z benzyną, w którym sprzedawała kradzione przez Dudę w magazynach wojskowych smary i benzynę. Bednarską również aresztowano i osadzono w więzieniu.

Przed zakończeniem wojny celnej

między Polską a Niemcami.

Warszawa, 30 stycznia. Prowizorjum gospodarcze między Polską a Niemcami, wygasające 1 lutego zostanie przedłużone do 15 lutego.

Należy przewidywać, że w ciągu kilku dni rokowania zostaną zakończone podpisaniem protokółu, mającego na celu zniesienie po obu stronach wszystkich zarządzeń o charakterze odwetowym. W ten sposób

zakończona zostanie wojna

celna polsko-niemiecka, która trwa już zgórą 8 lat, bo od dnia 15 czerwca 1925 r.

Niebawem po podpisaniu protokółu, o zakończeniu wojny celnej między Polską a Niemcami, zostaną podjęte przy czynnym udziale posła niemieckiego von Moltke rokowania o zawarcie traktatu handl., w którym m. in. ustalone zostaną kontyngenty przywozowe na szereg wyrobów polskich m. in. na węgiel i drzewo, jakoteż zniżki celne w drodze przyznania stawek konwencyjnych.

Należy zaznaczyć, że rząd niemiecki za pośrednictwem posła swego w Warszawie złożył ostatnio deklarację rządowi polskiemu, że nie ma zamiaru podniesienia stawek autonomicznych na artykuły, w których wywozie do Niemiec Polska jest zainteresowana.

Należy podnieść, że zasługi przy zawieraniu porozumienia polsko-niemieckiego położył też poseł niemiecki w Warszawie von Moltke.

Dojście do porozumienia z Niemcami wywołało pewne obawy wśród wielu gałęzi naszego przemysłu, co do wzmożenia konkurencji wielu wyrobów przemysłowych niemieckich na naszym rynku.

Nieprzychylnie do porozumienia odnosi się też ze względów politycznych kupiectwo żydowskie.

Czterech opryszków zlękło się inżyniera.

Niezwykły objaw odwagi.

Królewska Huta, 30 stycznia. Nieznani sprawcy dokonali kradzieży szafki, (spiżarki) z zawartością większych zapasów żywności na szkodę Moniki Foksowej z Królewskiej Huty.

Sprawcy włamali się o godzinie 1-ej w nocy do zamkniętej sieni, gdzie mieściła się spiżarka.

Mieszkający w tym domu krewny poszkodowanej, inżynier Jerzy Marker, puścił się jednak

w pościg za złodziejami

i przyłapał ich na gorącym uczynku, w chwili, gdy rozbijali skradzioną szafkę na hałdzie florjańskiej.

Na widok dzielnego inżyniera, 4 osobników zbiegło, pozostawiając na miejscu zdobyty łup. Odzyskaną w ten sposób szafkę z żywnością zabrał p. M. do domu, poczem natychmiast doniósł policji, która jest już na tropie szajki złodziejskiej.

MGŁA...

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 30 stycznia. W dniu dzisiejszym, o godzinie 8 rano termometr wykazywał 2 stopnie poniżej zera.

W tym samym czasie barometr wykazywał ciśnienie 756,8 milimetra.

Wiatrów nie notowano. Naogół mglisto.

Stan barometru stały. Pogoda bez zmian.

Omyłka pomocnika portjera kabaretu.

Zamiast alkoholu napił się ługu.

Katowice, 30 stycznia. W nocy odbywała się w Katowicach w dawnych salach nieczynnego obecnie wskutek kryzysu kabaretu „Trocadero", przy ul. Stawowej, zabawa karnawałowa Stowarzyszenia akademików żydowskich. Portjer kabaretu, Dawid, przyjął na tę zabawę do pomocy bezrobotnego 45 letniego Maksymiljana Barona, bez stałego miejsca zamieszkania.

Po skończonej zabawie obsługa urządziła sobie w ubikacjach tylnych kabaretu, m. in. w kuchni,

libację z resztek alkoholu,

pozostałego po zabawie.

Po wypiciu tych resztek, uczestnicy libacji posłali na miasto po litr „czystej", a po wypiciu tej butelki, Baron sięgnął pod bufet i omyłkowo nalał sobie do filiżanki z stojącej tam butelki ługu sodowego, przeznaczonego do czyszczenia okien. Jak stwierdzono, uczestnicy tej niesamowitej libacji pili alkohol filiżankami, upijając się do utraty przytomności.

Po wypiciu filiżanki ługu sodowego Baron zasnął w kabarecie razem z resztą biesiadników. W ciągu przedpołudnia wskutek wielkich boleści żołądkowych Baron

przebudził się,

lecz nie poszedł do lekarza.

Dopiero o godz. 16 przewieźli go jego koledzy do szpitala miejskiego, gdzie o godz. 17,30 zmarł po ciężkich cierpieniach.

Wartość utrzymania służby domowej

przy obliczaniu stawek opłat.

Łódź, 30 stycznia. — Wartość utrzymania służby domowej obojga płci wynosi dla Łodzi 51 zł. miesięcznie. Jeżeli więc do tej kwoty dodamy płacę miesięczną otrzymamy sumę, od której należy płacić stawkę ubezpieczeniową w wysokości 5 procent miesięcznie z czego połowę płaci pracodawca, połowę ubezpieczony.

W Zgierzu i Pabjanicach wartość utrzymania wynosi 48 złotych miesięcznie.

Napad na suflera teatru.

Krzyk spłoszył napastników.

Łódź, 30 stycznia. Wczoraj, około godziny 12 w nocy przechodzący ulicą Piotrkowską Pózef Burski, sufler teatralny, zamieszkały przy ulicy Danitowskiego 7, został obok posesji nr. 68 zatrzymany przez kilku osobników.

Wciągnęli oni Burskiego do bramy i tam zaczęli go

bić tępemi narzędziami,

poczem zbiegli, przestraszeni krzykami suflera.

Poszkodowanemu Burskiemu, który odniósł okaleczenia głowy, udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

Odszukaniem tajemniczych napastników zajęła się policja.

Stefan Burski wracał z przedstawienia do domu.

NAGŁY ZGON STARCA NA PLACU WOLNOŚCI.

Łódź, 30 stycznia. Około godziny 9 rano przy zbiegu ulicy Piotrkowskiej i Placu Wolności zasłabł nagle jakiś staruszek. Zawezwano niezwłocznie pogotowie ratunkowe, przed przybyciem którego

starzec zmarł

Przybyły lekarz stwierdził zgon wskutek anewryzmu serca i zwłoki zmarłego przewiózł do prosektorjum miejskiego, przy ulicy Łąkowej.

Zmarłym okazał się 75-letni Izak Braunsztajn, zamieszkały przy ulicy 11 Listopada 7.

Kradzież dwóch futer.

Łódź, 30 stycznia. Ubiegłej nocy do składu manufaktury Mendla Wassermana, przy ulicy Piotrkowskiej 56, dostali się po uprzedniem urwaniu kłódki złodzieje, którzy skradli 20 sztuk wełnianych materjałów,

wartości około 10.000 złotych.

Kradzież zauważono dopiero nad ranem.

Zawiadomiona policja wszczęła dochodzenie, które dotąd jednak nie dało pozytywnego wyniku.

* * *

Z mieszkania Grynszpanholcowej, przy ulicy Północnej 6, skradziono ubiegłej nocy dwa futra wartości około 2.000 złotych.

Z mieszkania Władysława Pilawskiego, przy ulicy Solec 12, skradziono garderobę wartości 500 złotych.

Z mieszkania Rojzli Rotberg, przy ulicy Gdańskiej 66, skradziono garderobę wartości 400 złotych.

Płeć piękna w Nowym Świecie.

Amerykanka u siebie.

Standaryzowane typy kobiet.

Nowy Jork, w styczniu.

Położenie kobiety w Ameryce, daje się scharakteryzować następującym przykładem. Jeżeli mąż zarabia, powiedzmy, 500 dolarów miesięcznie, to sto dolarów płaci za komorne sto na resztę utrzymania, a pozostałe

300 dolarów wydaje żona

na siebie samą: na toalety, pielęgnowanie swego ciała etc. Kobieta zajmuje tedy tam stanowisko wyjątkowe, przyczem istnieją cztery klasy kobiet.

Kobieta przeciętna jest przedewszystkiem zamężna i nic nie zarabia, pozostaje na utrzymaniu męża. Ów mąż jest przeważnie energicznie wyglądającym, bardzo dekoracyjnym gentlemanem, który uważa ją za „fine" (wytworną), rozpieszcza ją mało niepokoi czułością, jest przez cały dzień nieobecny, ale wieczory zawsze spędza w domu. Z takich zamężnych kobiet składa sie

przeważna część

amerykakskiej płci pięknej. Taka kobieta nie ma żadnych wyższych potrzeb, nie flirtuje, nie pracuje, nie zdradza męża z zasady i jest moralna wskutek braku temperamentu. Nic nie wie o sobie, nie wie o innych: jest przyzwoitą, skoncentrowaną, jasną i przejrzystą jak szkło. Mąż dba o nią i o jej rozrywki: ona stanowi typ „regularny".

Ma ona tylko jedno wielkie marzenie: odbyć podróż do Europy. Tam można ją nawet stale i wyłącznie widzieć w towarzystwie męża. I wtedy wszystko jest zawsze „wonderful" i „fine" — cudowne i piękne.

Kobieta „samodzielna". Ta, przeciwnie, pracuje, sama na siebie utrzymuje, nie odmawiając sobie jednak przyjemności i zabaw, które dla kobiety „przeciętnej" stały się potrzebą życiową. Uprawia sport i dobrze się ubiera, odbywa podróże, których jednak mąż, o ile go ma, nie finansuje, lecz ona sama pokrywa je z własnych funduszów.

Wogóle, gdy kobieta w Ameryce wychodzi zamąż, to ten nowy jej stan cywilny wcale nie wpływa na jej zwyczaje, charakter, poglądy; pozostaje ona zewnętrznie i wewnętrznie tym samym człowiekiem. Ma ona stałą świadomość, iż nie jest od nikogo zależna i że powodzenie zawdzięcza własnej pracy; to czyni ją ruchliwą i zachowuje jej młodość i urodę. Istotnie najpiękniejsze kobiety Ameryki można spotkać w tej klasie „pracującej". Z niej wychodzą girlsy, „rusałki kąpielowe" w badach kalifornijskich (Miss Michigan lub Miss Texas) — owe promienie uśmiechnięte piękności.

Przebywając w New Yorku, mają one swe mieszkania na przedmieściach, np. w Brooklinie, gdyż tu lokale są tańsze przyczem obracają wszystkie swe oszczędności (niekiedy trzy ćwierci swego dochodu) na toalety i kosmetykę. Cały dzień pracują z największym wysiłkiem, ażeby wieczorem tańczyć ze swym „boyem" do utraty przytomności. Mają one wszystkie swój „flirt", ale pozostają kobietami przyzwoitemi i najczęściej wychodzą zamąż; gdy młoda panienka ma swój „flirt", to znaczy to zazwyczaj, że siedzi z sympatycznym młodym człowiekiem przy meczu piłkarskim i bardzo mocno oklaskuje.

Przez cały dzień tak pochłonięta jest zawodem, że nie może się kształcić, czyta tylko małe „story" (opowiadania) w „magazynie" (tygodniku). Ta nowela jest zwykle takiej długości, by można było ją przeczytać podczas podróży z New Yorku do Brooklinu. Wolny czas poobiedni, jaki ma w sobotę, wykorzystuje ona na pójście do zakładu piękności. Stąd biorą się te zdumiewająco piękne i wypielęgnowane kobiety w domach towarowych.

Najpośledniejsza panna sklepowa, głodzi się, aby w sobotę po obiedzie móc odwiedzić „beauty - parlor" — zakład piękności.

Jest faktem statystycznie udowodnionym, że spośród kobiet, które w magazynach ubraniowych wybierają sobie toalety najdroższe, t. j. w cenie 65 do 2000 dolarów (najtańszy towar konfekcyjny kosztuje 25—45 dol.) siedemdziesiąt procent należy do kobiet „pracujących".

Kobieta wykształcona. Typ kobiety wykształconej stoi w tej klasie wyżej. Taka pochodzi z dobrej rodziny uczęszczała do „college'u" czyli rodzaju szkoły wyższej i jest osobą, która w odróżnieniu od kobiet wyżej opisanych sama troszczy się wszelkiemi wydarzeniami życia we wszystkich dziedzinach i jest także jedyną, która ma zrozumienie dla rodziny i ogniska domowego. Uprawia sport, ale nie tak zapalczywie jak „golfówka", bo jako „intelektualistka" stoi wyżej ponad sukcesami muskułowemi. Uczęszcza do klubu, gdzie omawiane są, możliwie demonstracyjnie, wszelkie kwestje społeczne i literackie. Kształci się nie dlatego, by wymagała tego jej ambicja osobista, lecz wskutek poczucia obowiązku, bardzo w niej rozwiniętego.

Kobieta „wybitna". Kobieta „wybitna" pracuje produkcyjnie, czego inne nie czynią: jest znakomitą profesorką, wydatną redaktorką lub dzielną dyrektorką w domu towarowym, zarabiając rocznie 50.000 dolarów. Coprawda są podobne kobiety i w Europie; ale kobieta „wybitna" w Ameryce nie staje się wskutek swego zawodu męską, nie traci cech swej kobiecości, nie zaniedbuje swej toalety lub swych obowiązków towarzyskich. Pomimo swej natężonej pracy pozostaje jednak kobietą, mogącą przykuć zawsze do siebie mężczyznę.

B.

Kobieta pod wagonem.

Szczęście w nieszczęściu.

Naprawdę o wielkiem szczęściu może mówić pewna kobieta, której zdarzył się następujący wypadek: Na dworcu kolei podziemnej Senefelderplatz w Berlinie, kobieta czekała na pociąg. Nagle zemdlała i upadła na tor kolejowy bezpośrednio przed wjazdem pociągu na dworzec. Kilka wozów przejechało przez nią. Służba dworcowa natychmiast zadzwoniła po straż ogniową, która zapomocą windy podniesła wagon, pod którym leżała nieszczęśliwa kobieta. Jednak co się okazało? Kobieta bez najmniejszych pokaleczeń wyszła z wypadku.

Trup dyrektora w damskiej koszuli.

Wstrząsający finał wizyty.

Zagadkowy dramat miłosny rozegrał się w Paryżu. W eleganckich apartamentach przy ulicy Caumartin żył od dłuższego czasu dyrektor pewnego wielkiego przedsiębiorstwa eksportowego, Karol Perinaud, liczący 63 lat. Perinaud, który miał bardzo duże dochody na swojem stanowisku, prowadził

życie bardzo szerokie.

Mieszkanie jego było wytwornie urządzone, miał pokojówkę, gospodynię, samochód i szofera. Przytem lubił się bawić. — Nosił bardzo wytworne ubrania, otaczał się elegancją i przepychem, prowadził romanse z kokotami. Miał także swoje dziwactwa, wypływające ze zboczenia: przebierał się często w suknie kobiece. Perinaud miał przed pięciu laty kochankę, niejaką Cecylję Vachelet, liczącą dzisiaj 35 lat. Zerwał z nią jednak

po 7 latach pożycia.

Exkochanka zamieszkała w hotelu, gdzie prowadziła samotne życie, utrzymując się z pieniędzy, otrzymywanych od Perinauda.

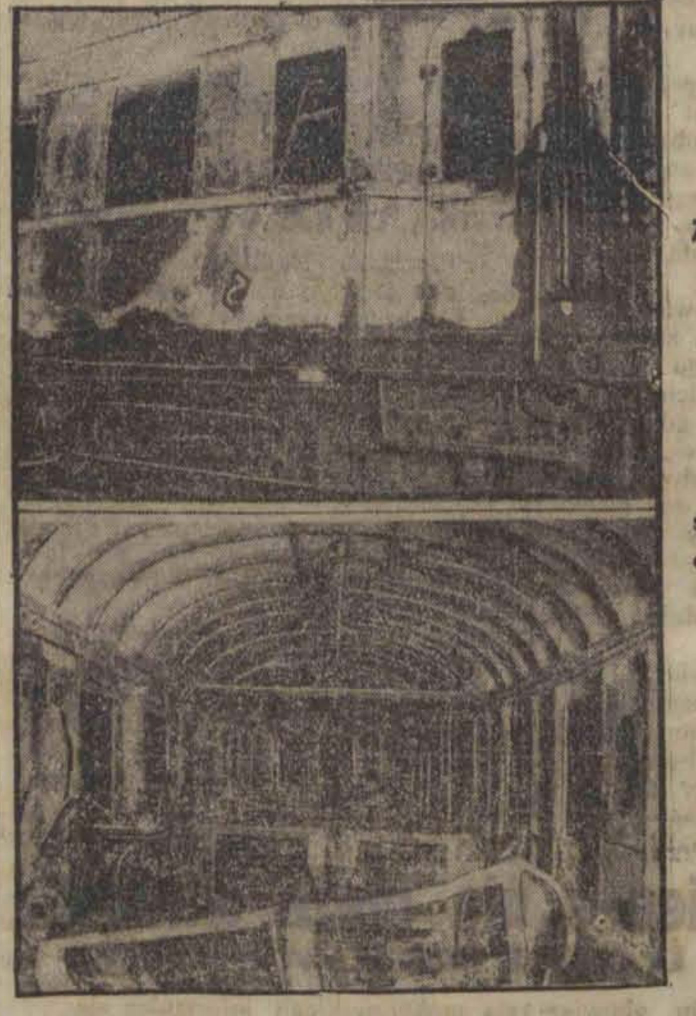
Onegdaj Cecylja Vachelet przybyła nagle wcześnie rano do mieszkania Perinauda. Ponieważ była przed kilku dniami i wywołała awanturę, pokojówka Perinauda nie chciała jej wpuścić do pokoju Perinauda. Ale exkochanka wdarła się sama do wnętrza mieszkania. Perinaud

leżał jeszcze w łóżku.

Gdy po godzinie pokojówka przyniosła śniadanie, kochankowie rozmawiali ze sobą spokojnie. W jakiś czas potem rozległy się dwa strzały, na które pokojówka nie zwróciła większej uwagi. Dopiero gdy przyszedł szofer i udał się z pokojówką do sypialni Perinauda, aby odebrać od niego polecenia, oczom ich przedstawił się ponury widok. Na łóżku leżał martwy Perinaud w różowej damskiej koszuli, w kałuży krwi. Obok na dywanie leżała, również cała we krwi, jego exkochanka. Jak się okazało — Cecylja Vachelet zastrzeliła Perinauda celnym strzałem w głowę, następnie popełniła samobójstwo. Zanim odwieziono ją do szpitala,

wyzionęła ducha.

Znaleziono przy niej list z pogróżkami pod adresem Perinauda. Jak wynika z listu, Cecylja Vachelet miała jakieś pieniężne pretensje do swego exkochanka. Prawdziwe motywy dramatu nie są jednak dokładnie znane.



Echa zamachu bombowego w pociągu.

Jak donosiliśmy wybuchła w wagonie bezpośrednim Berlin - Wiedeń - Zagrzeb bomba, przyczem 3 osoby poniosły śmierć. Na zdjęciach: Widok zewnętrzny i wnętrze wagonu po eksplozji.

M. NAGODA.

NIEWOLNICA

Powieść. 34

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Polak Kordowski spotkał wesele arabskie i w powozie przez okno ujrzał zemdloną oblubienicę, która przypomniała mu znajomą pannę Smith. Udał się do swego przyjaciela Kopta Symeona z zapytaniem czyje to było wesele. Okazało się, że było to wesele bogatego Araba Handżibeja z córką majora Smitha, który przeszedł na mahometanizm i siłą zmusił córkę do zamążpójścia.

Obaj z Symeonem wybrali się w nocy pod obóz Handżi-beja aby uratować Margaret z rąk Araba. Podeszli pod strzeżony na boku namiot i po cichu wezwali Margaret by im dała znak.

Udało im się porwać ją i na łodzi uwieść do klasztoru.

Kordowski zaczął szukać śladów mr. Smitha ojca Margareth i natrafił na pensjonat pani Goernerowej, która była siostrą Smitha.

W pensjonacie Kordowski poznał rosyjską emigrantkę piękną Wierę i jej chorego brata Sieriożę.

Margaret w klasztorze powróciła zupełnie do zdrowia i wybrała się łodzią na przejażdżkę po Nilu. Porwano ją i znalazła się znowu w haremie Handżi-beja.

Symeon obiecał Kordowskiemu że ją odszuka. Jako kupiec Ibrahim udał się do pałacu Handżi-beja.

Po powrocie porozumiał się z Romanem. Następnie zebrali się u Sergieja i Wiery, którzy zostali wtajemniczeni w plany.

Podczas próby wtargnięcia do domu Handżi-beja Kordowskiego pojmano. Związanego na wielbłądzie przewieziono do odległego miejsca i wprowadzono do podziemia. Tu postawiono go przed majorem Schmidtem, który zaproponował mu przystąpienie do szajki szpiegowskiej. Kordowski wsypał niespostrzeżenie do szklanki Schmidta środek nasenny, i uciekł z grobowca faraona.

U Handżi-beja zjawił się tybetański lekarz Agamołow, który miał go uleczyć. Kazał on Margaret mieszać butelkę z ziołami dla chorego.

ROZDZIAŁ XXVIII.
CZARA Z KRWIĄ.

Nie dano jej spać długo. Nie minęło parę godzin, gdy zbudziła ją Zenab i oznajmiła iż Handżi-bej rozkazuje jej przyjść do siebie.

Margaret wstała, jak ogłuszona. Zenab nie mogła przyzwyczaić się do tego, iż jej biała pani nie każe sobie pomagać przy ubieraniu, to też asystowała jej zawsze, siedząc w kucki na macie w głębi pokoju, przyczem opowiadała różne ploteczki pałacowe, unikając jedynie zabronionych jej w rozmowie z białą „hanum" tematów.

Tym razem relacje jej brzmiały sensacyjnie. Podobno po spożyciu proszku, który mu dał nowy lekarz cudotwórca, po raz pierwszy oddawna bej przespał noc spokojnie, zbudził się pełen nadziei i zaraz posłał murzyna do Winter Palace Hotel'u, by tam prosił w jego imieniu „doktora Agę" o jaknajprędsze przybycie. Tymczasem wezwał do siebie Margaret, przyczem kazał dopilnować, by przyniosła butelkę z ziołami.

Skoro miss Smith zobaczyła beja, wydał jej się mniej podniecony; wyraz jego oczu był bardziej naturalny, niż poprzednio, a ruchy opanowane. Na jej widok uśmiechnął się i wyrzekł głosem miękkim, łagodnym jakiego nie słyszała oddawna.

— Moja małżonka, ziarno mego serca, nie spała tej nocy, gdyż niedobry Aga kazał jej czuwać i gotować leki dla mnie. Gdy będę zdrów wynagrodzę jej to wszystko. To, co uczyniła kiedyś, będzie zapomniane, jak zeszłoroczny deszcz. Małżonka moja pchnęła mnie nożem, ponieważ wojowniczy duch mieszka w jej sercu. Nic to: z nas dwojga powstanie młody sęp, a przed jego szponami i dziobem drżeć będą wrogowie! Spoczątku chciałem cię wziąć, jak brankę, nasycić się tobą i mieć cię w haremie, bo... bo miałem w tem pewien cel, żebyś była moją legalną żoną. — Tu wydało się Margaret, iż jego oczy spojrzały na nią podejrzliwie, jakgdyby chciały wybadać, czy odgaduje ona, jaki był ten cel; poczem bej ciągnął dalej: — ale taką sępicę i gołąbkę zarazem poraz pierwszy dostałem w ręce. Chcę cię kochać, nie tylko posiadać, rozumiesz?

Margaret zadrżała w obawie, iż mogą powtórzyć się dawne sceny, kiedy bej chciał ją zniewolić dla swej nienawistnej miłości. Lecz rzut oka na tego schorowanego człowieka, przekonał ją odrazu, iż tym razem nie potrzebuje obawiać się gwałtownych poczynań z jego strony. On zaś mówił dalej, wyciągając ku niej wychudzoną dłoń:

— Podejdź bliżej, nie lękaj się! Podaj mi ten płyn, niech mu się przyjrzę. W tej butelce zaklęte jest przecież moje zdrowie...

Margaret poczuła coś, jakgdyby wyrzut sumienia, i mimo nienawiści, jaką żywiła dla niego, żal jej się zrobiło Handżi-beja. Wszakże kochał on ją na swój sposób, a ona omal nie pozbawiła go życia; teraz zaś, gdy z taką ufnością i nadzieją oczekuje wyników leczenia, oni oboje z Kordowskim oszukują go, organizując ucieczkę... Niechby sobie żył ten Arab, byle żył tak daleko, by jego ramię dosięgnąć mnie nie mogło— pomyślała. Niech mi tylko pozwoli uciec, to potem oby sobie żył zdrowo i szczęśliwie, nie żywię złości ku niemu!

Wiara chorego w cudotwórczą moc kuracji doktora Agi była tak zaraźliwą, iż Margaret sama zaczynała wierzyć w to, że nowe zioła okażą się skuteczne i naprawdę zdrowie przywrócą choremu.

Doktór Agamołow kazał długo czekać na siebie. Handżi-bej początkowo w ciągłem napięciu oglądał się ku drzwiom, potem jednak wyczerpanie wzięło górę i popadł w drzemkę. Margaret usiadła na poduszkach w rogu, przymknęła oczy i udawała że drzemie również. Lecz myśli goniły się w jej mózgu, a nad wszystkiem górowało radosne stwierdzenie: „Roman przyjdzie... za chwilę zobaczę Romana". I nagle zachciało jej się śmiać, gdy uprzytomniła sobie, iż są oboje jakgdyby na balu kostjumowym: on jako Tybetańczyk, a ona w stroju arabskim.

Wreszcie murzyn wszedł do pokoju, a bej natychmiast otworzył oczy z wyrazem oczekiwania. Murzyn skłonił się, uśmiechnął szeroko i rzekł:

— Doktór Aga iść już przez podwórze.

Niebawem Kordowski wszedł rzeczywiście do pokoju beja i sprężystym krokiem zbliżył się do jego wezgłowia.

— Jak pan spał? — zapytał.

— Doskonale, dawno nie miałem podobnej nocy.

— A jak się pan czuje?

— „Nadzieja podwaja siły" mówi mędrzec — odparł Handżi-bej.

Agamołow uśmiechnął się zlekka i rzekł, iż skoro ranny jest dziś bardziej wypoczęty, pragnąłby obejrzeć ranę. Skinął na Margaret, która podeszła bliżej i poczęła rozwiązywać bandaże, wycięte z kolorowej chusty. Sama rana przykryta była liśćmi jakiejś nieznanej rośliny i zaklejona kukurydzowem ciastem. Wszystko to było przepojone ropą i cuchnące, lecz choć wywoływało w dziewczynie odrazę, budziło zarazem i litość. Doktór wyjął z torebki, którą przyniósł ze sobą, sterylizowaną gazę, watę, jakieś lekarstwo w buteleczce i kazał sobie przynieść dużo gorącej wody.

Bej ozwał się żałośnie:

— Doktorze, niech pan nie sądzi, że ja nie wiem, jak rana powinna być opatrzona. Przecież leczyłem się i w Europie... Lecz skoro tutejsi lekarze europejscy mnie opuścili, musiałem oddać się w ręce znachorów.

Po przemyciu, zdezynfekowaniu i zabandażowaniu rany, ozwał się Tybetańczyk z powagą:

— Teraz, Handżi-beju, na to, żeby kuracja była skuteczną, potrzebna mi jest krew człowieka, urodzonego pod tą samą gwiazdą, co ty.

Oczy beja rozwarły się szeroko w zdumieniu:

— Krew? Chcesz, bym kazał ci kogoś zabić?

— Nie, beju, krwi nie trzeba mi wiele: ot, tyle, by móc nią napisać na twoich piersiach potrzebne zaklęcia. Chyba znajdą się wśród twoich sług tacy, którzy zechcą dać trochę krwi dla uratowania życia swego pana. Tylko proś Allaha, bym znalazł wśród nich takiego, jakiego mi potrzeba.

— Wszyscy dadzą krew, gdy im każę! — rzekł bej z dumą — a kto da, otrzyma worek piastrów, kto zaś będzie się wzdragał... nie chciałbym być w jego skórze, tem bardziej że i tak każę mu krwi utoczyć, ile ci potrzeba.

Klasnął w ręce i zza drzwi wysunął się natychmiast murzyn, który czekał za niemi.

— Sprowadzisz mi tu wszystkie sługi, rozumiesz? Ale nie razem, niech wchodzą pokolei — rozkazał.

Gdy murzyn wyszedł, Agamołow pochylił się nad chorym i rzekł ze znaczącym uśmiechem:

— Twoja rana przejdzie na niego, nieczystość twoja jego zanieczyści. Zły duch choroby przeniesie się tam...

Handżi-bej uśmiechnął się także, słysząc te słowa, i westchnął głęboko w oczekiwaniu cudu.

(d. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Zarząd Warszawskiego Towarzystwa przyjaciół sztuki zaprosił do komisji artystycznej osoby ze świata artystycznego, mianowicie dyr. Witolda Friemanna, Gerarda Gadejskiego, Konrada Żelechowskiego, Janinę Szreniawa - Rupniewską oraz z grona młodzieży p. Hannę Chrzanowską. Z zarządu Towarzystwa wchodzą do komisji pp. prezes prof. Piotr Rytel, Zofja Ossendowska, Jadwiga Zaleska, Kazimiera Thun - Salecka oraz Juljan Davison. Najbliższy wieczór artystyczny będzie w pierwszej części poświęcony twórczości prof. Friemanna. Organizacją wieczoru zajmie się p. Thun - Salecka.

* * *

Komisarz rządu na m. st. Warszawę przyjął przedstawicieli związku właścicieli dorożek samochodowych w Warszawie w sprawach dla wykonywania zawodu szoferskiego bardzo ważnych. P. wojewoda, po wysłuchaniu postulatów właścicieli taksówek warszawskich wyraził chęć bliższego zaznajomienia się z poruszanemi sprawami w oddzielnym memorjale, który związek właścicieli opracowuje i przesłać ma p. wojewodzie w najbliższych dniach. Po otrzymaniu od komisarza rządu odpowiedzi na memorjał, właściciele taksówek zwrócą się do naczelnika wydziału drogowego w min. komunikacji, p. Łaguny. Taksówkarzom chodzi o uregulowanie spraw bezpieczeństwa wykonywania zawodu, wydawania praw jazdy, szkół szoferskich, cen materjałów pędnych i t. p. zgodnie z ich interesami.

* * *

Według notowań inspekcji handlowej zarządu miasta ceny żywności na targowiskach warszawskich zwiększyły się w ubiegłym tygodniu o 0.39 proc.

•

Gospodarka Piekarni Miejskiej w Warszawie badana jest przez komisję, wyznaczoną przez Radę Miejską. Na czele komisji stoją radni: Domaniewski, Iiski i Weber. Jak się okazuje, główną przyczyną deficytywości tej piekarni są piece elektryczne nie przystosowane do gatunku pieczywa najbardziej pożądanego w tych ciężkich czasach gospodarczych. Piece nie nadają się do wypieku chleba sitkowego, jako obliczono na pieczywo „ozdobne" t. j. z mąki pszennej luksusowej. Mówią, że Piekarnia Miejska szuka wobec tego zamówień na wypiek placków, ciastek i pierników, aby w ten sposób pokryć deficyt, który w ubiegłym roku budżetowym wyniósł prawie pół miljona złotych.

• • •

Faworyta Warszawy, młodziutka Jadzia Andrzejewska, świetna odtwórczyni jednej z głównych ról w głośnej sztuce „Dziewczęta w mundurkach". Obecnie artystka b. teatrów miejskich, wychodzi zamąż. Szczęśliwym małżonkiem młodej gwiazdy, która zdobyła sobie nietylko scenę, ale i ekran („Wyrok życia") będzie znany w kołach filmowych p. Stanisław Szebego.

KRATECZKI.

WIELKIE PRANIE i ciężkie choroby.

Wielkie pranie jest zimą z pewnością znacznie poważniejszą klęską domową niż latem, kiedy można ostatecznie trzy obrusy, parę sztuk intymnej bielizny i kilka „kolorowych kawałków" porozwieszać na podwórku, gdzie słonko w ciągu krótkiego czasu swoje zrobi.

Znacznie gorzej sytuacja przedstawia się zimą, gdy bielizna schnie na „górce" conajmniej tydzień i między lokatorkami panuje z tego powodu nieustająca wojna. Tu nie pomogą żadne pakty o nieagresji, i chociaż zaczyna się zwykle dyplomatycznie, kończy się bojowo.

— Pani Pindelska, możeby tak pani zabrała już te swoje łachy z góry, bo mam przepirkę i muszę wieszać?

— Adyć jeszcze nie obeschło, to jak mam zdejmać?

Po kilku minutach rozmowa zaczyna nabierać soczystości.

— Ty prukwo stara, ty mantełepo w oko bimbana, co sobie myślisz, że ja będę mokrą bieliznę w domu trzymała, żeby gniła, bo pani nie może się wygrzebać? Co jest, jak Pana jedynego kocham? Hrabina jezdeś, ty taka i owaka? Fora ze dwora ze szmatamy, bo sama powyrzucam!

— Powoli, powolutku, pokrako ślepawa w móżdżek draśnięta! Wolnego, flondro tępym nożem skrobana!! Nie tak szast-chlast z moją bielizną, bo jak zawołam starego, to ci te krzywe giczoły z siedzenia powyciągajom i będziesz pani potem na zadku chadzała!!" Widzita damę? Śpieszy jej się?!

Dalszy ciąg rozmowy poświęcony jest zazwyczaj jednej z chorób, która niewiadomo właściwie dlaczego uważana jest za obelżywą, a mianowicie cholerze i to o ciężkim przebiegu, gdyż mówi się w takich wypadkach o ciężkiej cholerze, a nie o lekkiej. Gdyby sąsiadka powiedziała rozmówczyni: do ciężkiej odry, czy do ciężkiej róży, które to choroby również są przecież nieprzyjemne, niktby się nie czuł obrażony, natomiast cholera wywołuje efekty niebezpieczne.

— Ty mantałyko krościata, tylko nie z cholerą! Ostrożnie paniusiu, bo jak zacholeruję, to zębuchny sznelcugiem do rynsztoka pofruną i będzie szkoda! Ci dam cholerę, to przez trzy noce rzucać się będziesz na barłogu jak pluskwa, facjata zatracona jedna!!!

— Wydra króla Sobieskiego, Pantalonka szemrana!! Waserzupka mózgowa!!! Pchła tuczona!!!

Dotychczas nie udało mi się stwierdzić faktycznego znaczenia słówka „mantełepa", chociaż słowo to obok słów takich jak „wydra", „mantałyka" znajduje sobie duże prawo obywatelstwa i cieszy się opinją jednego z mocniejszych wyzwisk. Można kobiecie powiedzieć, że jest brzydka, ścierpi to jakoś. Można jej powiedzieć, że kiepsko gotuje, przeżyje to, ale słowo mantełepa rozjusza ją, jak czerwona płachta byka i nieuniknienie doprowadza do sprawy sądowej. Zastanawiałem się, co właściwie ta mantełepa może oznaczać, ale nikt nie mógł mnie poinformować. Tak samo jak niewiadomo dlaczego wydra ma być obelgą, chociaż to miłe i poczciwe zwierzątko jest bardzo cenne i kołnierz wydrowy kosztuje kilkaset złotych. Z okazji 250-ej rocznicy króla Jana Sobieskiego wymyślając komuś od wydry, ze względów zapewne patrjotycznych nie mówi się zwyczajnie: ty wydro, lecz: ty wydro króla Sobieskiego.

Jest to objaw niewątpliwie bardzo pocieszający, dowodzi bowiem, że historja Polski nie jest naszemu ludkowi obca, z czego winniśmy się cieszyć.

WYDRA, CHOLERA I MANTEŁEPA.

Franciszka Bajdzinka i Antonina Kaderko jednego dnia prały. Można sobie wyobrazić tragedję, jaka z tego powodu wybuchła następnie przy sporze o górę do suszenia bielizny. Najpierw zaczęła się od „wydrów", choler i mantełep, a gdy żadna z przeciwniczek nie chciała ustąpić prawa do pierwszeństwa w umiejętności wymyślania, kobiety przeszły od słów do czynów i zaczęły sobie wyrywać nikłe zresztą szczątki włosów z łepetyn, wydrapywać oczy i t. d.

W kwintesencji obydwie zapłacą po 30 złotych grzywny lub w ciągu 6 dni będą mogły w oddzielnych słowach zastanawiać się nad znaczeniem słowa mantełepa, którego głębokiego lecz ukrytego sensu ja dotychczas pojąć nie mogę.

Jerzy Krzecki.

Dozorca więzienny nie może wieszać...

„Prace" trójki katowskiej.

Myli się, kto sądzi, że do obowiązków katów należy tylko wykonywanie kary śmierci. Kat musi być zawsze w kontakcie z wymiarem sprawiedliwości, by bezpośrednio po zapadłym wyroku

stawić się do dyspozycji.

Jak tę sprawę rozstrzygnięto w praktyce?

Więzienie mokotowskie w Warszawie jest centralą, która załatwia wszystkie sprawy katów. Zarówno Braun, Pałac, jak i Cukierski, są podlegli naczelnikowi tego więzienia, który posiada nad nim wyłączną władzę.

Cała trójka katowska, nazywająca zawsze siebie łagodnie „wykonawcami kary śmierci", obowiązana jest co pół godziny dzwonić do kancelarji więzienia mokotowskiego, informując się

o zapadłych wyrokach śmierci.

Jeśli jest „robota", kat, zjawia się natychmiast w Mokotowie, gdzie otrzymuje zaliczkę na koszta podróży, zabiera z sobą sznur, pomocnika i wyjeżdża.

Jeśli na obszarze kraju działa jednocześnie kilka sądów doraźnych, kat wyjeżdża sam, dobierając sobie na miejscu pomocnika spośród miejscowych mętów. Zdarzały się wypadki, że kaci brali do pomocy dozorców więziennych. Gdy wieść ta doszła do władz, zabroniono kategorycznie

tego rodzaju postępowania.

Amatorów na 50 złotych, które otrzymuje pomocnik kata, znajduje się obecnie zawsze poddostatkiem.

Pierwszy i ostatni list samotnika

do komendanta posterunku policji.

Ze Strzemieszyc donoszą:

W Strzemieszycach mieszkał od dłuższego czasu samotnie 51-letni Michał Cuchnowski, emigrant rosyjski, człowiek z wyższem wykształceniem; podobno w swoim czasie prowadził on

własną kancelarję adwokacką.

W Strzemieszycach Cuchnowski miał biuro pisania próśb, a od nowego roku zlikwidował je. Ponieważ biuro to nigdy dobrze nie prosperowało, Cuchnowski znajdował się w trudnych warunkach materjalnych, popadł w długi, a ostatnio cierpiał skrajną nędze.

Nie mogąc żyć dłużej w takich warunkach, Cuchnowski postanowił rozstać się ze światem i onegdaj powiesił się we własnem mieszkaniu.

Wiszącego w mieszkaniu denata spostrzegł pierwszy dozorca domowy i zawiadomił o tem policję.

Przybyła na miejsce policja odcięła sztywne zwłoki i zabezpieczyła je na miejscu do czasu oględzin sądowo-lekarskich.

W mieszkaniu Cuchnowskiego znaleziono na stole

zaklejoną kopertę,

zaadresowaną do komendanta miejscowego posterunku policji. W liście tym C. podał przyczynę samobójstwa.

Treść listu brzmi następująco:

Piszę do Pana, pierwszy i ostatni list. Proszę mi wybaczyć, że swoim czynem sprawię Panu kłopot, ale absolutna od wielu lat samotność, a ostatnio nędza doprowadziła mnie do ostateczności. Zrozumiałem, że nikomu nie jestem potrzebny i postanowiłem

zakończyć swój żywot.

Robię to z pełną świadomością i proszę nikogo o to nie winić.

M. Cuchnowski.

P. Sz. Proszę uprzejmie zawiadomić p. Łaszyna w Sosnowcu, zam. przy ulicy Śnieżnej.

Wiadomość o samobójstwie Cuchnowskiego wywołała w Strzemieszycach duże poruszenie.

Karmelki ojca trojga dzieci.

Zwyrodniały robotnik za kratami.

Z Chojnic donoszą:

Przed wzmocnionym wydziałem karnym tut. sądu Okręgowego toczyła się rozprawa przy drzwiach zamkniętych przeciwko robotnikowi Ignacemu Trochy, Janowi Szynwelskiemu, Antoniemu Schulzowi i Robertowi Kreftowi, wszystkim z Chojnic, oskarżonym o uprawianie nierządu **z małoletniemi dziewczętami.**

Po przeprowadzonej rozprawie zapadł wyrok, skazujący oskarżonego Ignaca Trochę na 2 lata więzienia za uprawianie czynów lubieżnych z nieletniemi dziewczętami.

Pozostałych oskarżonych sąd uwolnił od winy i kary dla braku dostatecznych dowodów winy.

Skazany Ignacy Trocha karmelkami zwabiał do swego mieszkania dzieci szkolne w wieku od 10 do 12 lat, z któremi uprawiał nierząd. Trocha pozostaje nadal w więzieniu. Jest on ojcem

trojga dzieci,

które swego czasu umieszczone zostały w zakładzie św. Boromeusza, a żona przed kilku laty porzuciła go.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ WIECZOREM.

RASZYN.

16,00 Muzyka lekka (płyty).
16,25 Skrzynka PKO.
16,40 „Wśród książek" — omówi prof. H. Mościcki.
16,55 Muzyka lekka w wyk. ork. jazzowej Teatru „Cyganerja".
17,50 Bieżące wiadomości rolnicze.
18,00 Odczyt z Wilna.
18,20 Skrzynka muzyczna.
18,35 Muzyka salonowa (płyty)
19,00 Program na dzień następny.
19,05 Rozmaitości.
19,25 Feljeton aktualny.
19,40 Wiadomości sportowe.
19,47 Dziennik wieczorny.
20,00 „Myśli wybrane".
20,02 Utwór symf. Maurice'a Ravela „Ma mere l'Oye" (płyty).
20,30 „Miłość i złoto" — operetka Z. Białostockiego i J. Haitmana. Tr. z teatru „8.30" w Warszawie.
W przerwie 1-ej „Jak djabeł Boruta pokochał piękną Wołyniankę" opowiadanie L. Rubacha (kwadr. literacki).
W przerwie 2-ej wiad. meteor. dla kom. lotn. i kom. policyjny.
23,15 Muzyka tan. z płyt.

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

17,50—18,00 Repertuar teatrów i komunik.

ŚRODA.

RASZYN.

7,00 Sygnał czasu i pieśń poranna.
7,05 Gimnastyka.
7,20 Muzyka poranna (płyty).
7,35 Dziennik poranny.
7,40 D. c. muzyki porannej z płyt.
7,55 Chwilka gospodarstwa domowego.
8,00 Program na dzień bieżący.
11,40 Przegląd prasy polskiej.
11,50 Repertuar teatrów warszawskich.
11,57 Sygnał czasu i hejnał.
12,05 „Gwiazdy rewji" (płyty).
12,30 Wiadomości meteorologiczne.
12,35 D. c. „Gwiazdy rewji" z płyt.
12,55 Dziennik południowy.
15,25 Wiadomości o eksporcie polskim.
15,30 Wiadomości gospodarcze.
15,40 „Historja o żołnierzu" — utwór kameralny Igora Strawińskiego (płyty). Słowo objaśniające wygł. Karol Stromenger.
16,10 Słuchowisko dla dzieci p. t. „Dar wiatru północnego" (tr. ze Lwowa).
16.40 Skrzynka pocztowa — omówi dr. M. Stepowski.
16,55 Koncert popularny w wyk. Orkiestry symf. P. R.
17,50 Skrzynka pocztowa rolnicza.
18,00 Odczyt przyrodniczy.
18,20 Recital fortepianowy Zofji Jaroszewiczowej.
19,00 Program na dzień następny.
19,05 Rozmaitości.
19,25 „Dwa pokolenia w literaturze" (o książkach K. Czachowskiego i L. Pomirowskiego) wygł. p. J. Dąbrowski (feljeton literacki).
19,40 Wiadomości sportowe.
19,47 Dziennik wieczorny.
20,00 „Myśli wybrane".
20,02 Koncert muz. lekkiej. Wyk. Ork. P. R.
21,00 Feljeton aktualny.
21,15 Koncert kameralny.
22,00 Muzyka tan. z danc. „Oaza".
23,00 Wiad. meteor. dla kom. lotn. i kom. policyjny.
23,05 Muzyka taneczna z danc. „Oaza".

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

11,50—11,55 Wiadomości bieżące.
15,30—15,40 Kom. Izby Przem. Handlowej.
16,40—16,55 Płyty.
17,50—18,00 Repertuar teatrów i komunik.

HENRI FALK.

Wybór ojca

Pani Zofja—Eleonora Pandolphe, wdowa od niejakiego czasu, nigdy nie odczuwała specjalnego przywiązania do zmarłego małżonka. To też, gdy minął okres wdowieństwa, przepisany prawem, pomyślała — i któżby mógł jej to mieć za złe? — o powtórnem wyjściu zamąż.

Zofja — Eleonora w dwudziestej siódmej wiośnie swego życia była szatynką przystojną, o miłym i wesołym uśmiechu i ciemnozielonych oczach. Wrażliwa, wykształcona, inteligentna i muzykalna w dodatku, mogła zadowolić wybredny gust każdego kulturalnego mężczyzny, co jej się też powiodło, jak zaznaczyć należy.

U znajomych poznała p. Alfreda Caton'a, konserwatora wielkiego muzeum, znawcę starożytnych dokumentów, nietyle przystojnego, ile postawnego mężczyznę.

— W Zofji-Eleonorze zakochał się odrazu do szaleństwa i skorzystał z pewnej zabawy ogrodowej, by wyrazić jej swoje uczucia, zarazem tkliwe i gorące.

Wprawny w sztukę oratorską na częstych wykładach i odczytach, wygłosił jej przemowę w słowach wzniosłych i mądrych, których wysłuchała uprzejmie i przyjęła uwagą:

— Prawdziwy trubadur z pana!

Caton odpowiedział skromnie:

— Zawód mój zmusza mnie do znajomości ojczystego języka...

Ale będę szczera: podoba mi się pan. Pragnę tylko poznać pana lepiej. I chcę wiedzieć, czy odpowiada pan moim warunkom....

— Ach! pani Zofjo—Eleonoro! — przerwał jej w porywie radości.

— Proszę zaczekać — uśmiechnęła się. — Przedewszystkiem dowiedzieć się muszę o trzech rzeczach: czy lubi pan pić?

— Tylko wodę! Aby przypodobać się pani, gotów jestem poprzestać na wodzie mineralnej do końca życia!

— Wymagania moje nie sięgają tak daleko. Ale teraz drugie pytanie. Wiadomo panu, że mam dziecko. Synek mój — Jan Feliks, wkrótce skończy trzy lata... Czy lubi pan dzieci?

— Przepadam za niemi. Postaram się dla pani rozkosznego malca zostać najlepszym ojcem, jakgdybym sam przyczynił się do jego przyjścia na świat.

— I tego także nie żądam — zaśmiała się, rozbawiona. — Niech każdy odpowiada tylko za siebie. A trzecia rzecz, o którą mi chodzi... Proszę wybaczyć, ale wiadomo, że bywają instynktowne sympatje i antypatje, muszę zatem wiedzieć, czy będzie się pan podobał memu synowi...

— Uczynię wszystko, co będzie w mojej mocy.

Rozstali się bardzo zadowoleni z siebie, a sielanka ich poszłaby zwykłym trybem, gdyby pani Pandolphe, u innych znajomych, nie spotkała p. Stanisława du Quarnet.

Ten ostatni, człowiek natury sympatycznej, ani zbytnio wykształcony, ani nadmiernie inteligentny, był szlachcicem, który połowę roku spędzał w swej posiadłości ziemskiej, połowę zaś w Paryżu. Był trochę młodszy od Alfreda Caton'a, gdyż liczył zaledwie trzydzieści trzy lata. Przedsiębiorczość jego jednakże była nierównie większa. Zakochał się w Zofji—Eleonorze na pierwsze wejrzenie i „z miejsca" powiedział jej o tem w słowach prostych i naturalnych. Wrażenia młodej kobiety odpowiadały wrażeniom Stanisława, który podbił ją swoją zdrową energją. Mimo to wahała się w wyborze pomiędzy nim a Alfredem.

Również i Stanisławowi podała swoje warunki. Odpowiedział jej jowialnie:

— Doskonale. Widzę, o co chodzi. Nie chce pani wpaść po raz drugi. Ale może pani być spokojna. Poprostu umiem poznać się na dobrem winie, jak każdy przeciętny Francuz. Co do dzieci, lubię je ogromnie.

Stanisław mówił niemal prawdę, co do punktu pierwszego. W kwestji drugiej mijał się z prawdą, ile że nie lubił ludzkości w okresie jej dzieciństwa. Pod tym względem podzielał zdanie pewnego znakomitego człowieka, zatwardziałego starego kawalera, który twierdził zawsze: „Lubię dzieci tylko wówczas, gdy płaczą". A na zapytanie: dlaszego? — odpowiadał: — „Bo wtedy wynosi się je z pokoju". Taki był Stanisław. Ale wolno w cieniu wielkiego uczucia nie wyznać prawdy o uczuciach pomniejszych.

— Bardzo dobrze — oświadczyła Zofja—Eleonora. — Wkrótce przedstawię panu Jana — Feliksa, i zobaczymy, jak podobać się sobie będziecie.

Stanisław pomyślał.

— „Droży się" trochę swoją osobą, jeżeli stawia mnie na jednym poziomie ze swym smarkaczem. Ale trudno: „Dziecko za rękę, matkę za serce". Trzeba spróbować.

W międzyczasie odbyło się spotkanie p. Alfreda Caton z małym Janem-Feliksem. Konserwator muzeum bez trudu przyznał, że pyzaty malec jest ładnem dzieckiem, które jednakże zbrzydło w jednej chwili, gdy rozpłakało się na widok nieznajomej twarzy.

— Bądź grzeczny — upominała go młoda matka. — Nic ci pan nie zrobi. Patrz, przyniósł ci ładną zabawkę.

— Nie chcę zabawki! — ryczał malec, nogą odpychając ofiarowanego mu zajączka.

Alfred, pełen szczerości, przemówił do dziecka:

— Mój mały, mój drogi maleńki!... Posłuchaj, dam ci wszystko, co lubisz: cukierki, zabawki... pieścić ciebie będę i kochać, gdy zostanę twoim tatusiem....

— Nie chcę, nie chcę ciebie za tatusia! — wrzeszczało dziecko, zaczerwienione jak burak, dławiąc się ze złości i płaczu.

Zofja—Eleonora milczała, utonąwszy w zadumie.

— Podaj mi rączkę — rozpoczął Alfred długą tyradę, którą Feliks przerwał, zatopiwszy mu pazurki w twarzy, poczem rzucił się ku matce, i kryjąc twarz na jej kolanach, zanosił się od płaczu:

— Boję się.... boję... Brzydki; brzydki.... Nie chcę!... Uspokoił się dopiero gdy gość, zawstydzony, zbierał się do odwrotu.

— Jak na pierwsze spotkanie, to jeszcze nieźle — zakonkludował. — Mam nadzieję, że przyzwyczai się do mnie.... Co do mnie, pokochałem go już.

— Może — rzekła młoda matka, wciąż jeszcze zamyślona. — Ale czy on pokocha pana kiedykolwiek?!

Po jakimś czasie wprowadziła Stanisława do dziecinnego pokoju Jana-Feliksa. Jowialny szlachcic udawał się na to spotkanie, które uważał za śmieszne, z irytacją i niezadowoleniem. Zobaczywszy malca, uznał, że nie odznacza się urodą, i rzekł, śmiejąc się:

— Och! co za brzydal! Co za brzydal!

Jan Feliks przyjrzał mu się i roześmiał się także. Wówczas Stanisław, ująwszy chłopca bezceremonjalnie, łaskotał go po żebrach, plotąc bez sensu, na chybił trafił:

— Kiś-kiś... kuku.... Lolo!

Jan-Feliks, nie posiadając się z radości, powtórzył z roziskrzonemi oczyma:

— Kiś-kiś! — kuku — Lolo!

— Ach! pan — zachwycała się Zofja Eleonora — pan to przynajmnej potrafi przemawiać do dzieci!

— Tata! Tata! — zawołał Jan-Feliks, skacząc w objęcia Stanisława du Quarnet.

Losy zostały rzucone: na Stanisława padł wybór Jana-Feliksa, Stanisław został mężem Zofji-Eleonory.

Tłum. L. M.

SPORT.

Polacy na międzynarodowych mistrzostwach narciarskich Czechosłowacji.

W dniach 31 stycznia do 4 lutego rb. odbędą się w Bańskiej Bystrzycy międzynarodowe narciarskie mistrzostwa Czechosłowacji. Udział wezmą najlepsi narciarze Czechosłowacji, Niemiec, Jugosławji, Austrji i Polski. Pozatem startować będzie i 2-krotny mistrz Czechosłowacji Norweg S. Ruud. Skoki odbywać się będą na poprawionej skoczni im. gen. Sztefanika, na której są

możliwe skoki do 80 m.

Z Polski na te zawody wyjeżdża drużyna w składzie: Bronisław Czech, Marusarze, Stanisław i Andrzej, Łuszczek, Kolesar, Orlewicz, Michalski, Karpiel, Mrowca, Bochenek, Skupień i Bursa. Z pań pojadą: Bronka Staszel-Polankowa, Stopkówna i Wilżanka-Czechowa.

Niemcy zwyciężyli w bobsgleigh'owych mistrzostwach świata.

W niedzielę odbyły się w Niemczech w miejscowości Garmischkirchen zawody o mistrzostwo świata w bobsgleigh'u. Zwyciężyła czwórka niemiecka z Kilianem na czele, która przebyła tor w czasie 5 minut, 32,7 sek. Drugie miejsce zajęła ekipa rumuńska, a na 3-em miejscu uplasowała się Francja.

Skoda — Warta w Poznaniu.

Ponowna rozgrywka o tytuł mistrza.

W poniedziałek obradował w Poznaniu zarząd Polskiego Związku Bokserskiego nad wytworzoną sytuacją w związku; z przerwaniem meczu finałowego o mistrzostwo Polski Skoda—Warta. Polski Związek Bokserski wychodząc z założenia, że Skoda, jako organizatorka meczu, jest w zupełnym porządku i nie ponosi

winy za wynikłe zajścia,

postanowił zarządzić ponowną rozgrywkę pomiędzy drużynami Skody i Warty i wyznaczyć ją na 11 lutego r. b. w Poznaniu. Organizacją meczu zajmie się Warta.

Podkreślamy, że gdyby zajścia wynikły z winy organizatorów, wówczas Wydział Sportowy P. Z. B. zweryfikowałby mecz jako 16:0 dla Warty.

Decydujące wyniki.

Dziś mecz Czarni — K. T. H.

Dziś we wtorek rozegrany zostanie w Krynicy rewanżowy mecz eliminacyjny o mistrzostwo Polski pomiędzy K. T. H. a lwowskimi Czarnymi.

Zwycięzca tego meczu walczyć będzie w finałowych rozgrywkach o mistostwo Polski. Dotychczas do finału zakwalifikowali się warszawska Legja i poznański A. Z. S. Cracovia musi stoczyć jeszcze jedno spotkanie ze lwowską Lechją w Przemyślu. Ponieważ każda z tych drużyn ma za sobą jedno zwycięstwo i jedną porażkę, wynik przemyski będzie miał decydujące znaczenie.

ŁÓDŹ — WROCŁAW.

Międzymiastowy mecz bokserski.

W najbliższą niedzielę, dn. 4 lutego odbędzie się w Łodzi pierwszy w bieżącym sezonie międzymiastowy mecz bokserski, Łodzi, której przeciwnikiem będzie reprezentacyjny zespół Wrocławia. Na meczu tym odbędą się walki następujących par: waga musza: Bassler (W) — Pawlak (Ł), waga kogucia: Minner (W) — Spodenkiewicz (lub Brzęczek), waga piórkowa Urban (W) — Woźniakiewicz (Ł), waga lekka: Bittner (W) — Banasiak (Ł), waga półśrednia Mahn (W) — Garncarek (Ł) i waga ciężka Krejach (W) — Chmielewski (Ł), waga półciężka Wenzel (W) — Kłodas (Ł) i waga ciężka Schade (W) — Krenc (Ł). Z zaciekawieniem oczekiwany jest występ w Łodzi wicemistrza Niemiec Mahna oraz walki Urban — Woźniakiewicz, Bittner — Banasiak i Kreisch — Chmielewski, tembardziej, że Woźniakiewicz i Chmielewski znajdują się ostatnio w b. dobrej formie. Mecz rozpocznie się o godz. 17-ej w sali Filharmonji. Bilety w przedsprzedaży nabywać można w firmie Z. Kowalski, Piotrkowska 62.

Sport w kilku słowach.

(—) W uzupełnieniu rozegranych w niedzielę w Łodzi meczów hokejowych o mistrzostwo okręgu w kl. B, należy zanotować zwycięstwo SKS. (Łódź) w spotkaniu z Triumfem II w stosunku 4:1. W obecnem stadjum mistrzostw klasy B w grupie I-ej prowadzi SKS. (Łódź) mając zdobyte 4 p. i stosunek bramek 11:1, przed Triumfem II — 2 p. st. br. 3:4 i Hakoahem 0 p. st. br. 0:9. W grupie II-ej na czele kroczy ŁKS II—2 p. st. br. 1:0, przed Strzelcem ze Zgierza 0 p. st. br. 0.1 i HKS-em, który dotychczas jeszcze nie grał. W finale mistrzostw klasy B spotkają się najprawdopodobniej SKS. (Łódź) i ŁKS II.

W nadchodzący piątek, dnia 2 lutego odbędzie się na lodowisku przy Al. Unji turniej hokejowy ŁKS-u przy udziale Toruńskiego Klubu Sportów Zimowych, warszawskiego AZS-u, ŁKS-u i Triumfu o puhar f. „Kantor". Odbyło się już rozlosowanie spotkań, według którego o godz. 10.30 grają ŁKS — Triumf, o godz. 11.30 TKSZ — AZS (W-wa) finał odbędzie się o godz. 18-ej między zwycięzcami meczów przedpołudniowych zaś o godz. 19-ej odbędzie się mecz pozostałych dwóch drużyn o trzecie miejsce w turnieju.

W nadchodzący piątek rozpoczną się w lokalu Siły przy ul. Głównej 17 o godz. 10-ej rano zawody w zapasach i podnoszeniu ciężarów o mistrzostwo okręgu. Do zawodów zostało dotychczas zgłoszonych 71 zawodników. W podnoszeniu ciężarów weźmie udział 12 zawodników Siły z Laźnym, Szczepańskim i Krencszteinem na czele oraz 6 zawodników Makabi z Dutkiewiczem i Zylberbaumem. Do mistrzostw zapaśnicznych najwięcej zawodników, gdyż 14-tu zgłosiła Unja, następnie idą: SKS — 12, Kruszender i Sokół po 10, Wima 8, Siła 6 i PKS 3.

Jak donosiliśmy w piątek dn. 2 lutego odbędą się w Przemyślu drugie lekko atletyczne mistrzostwa Polski (w hali ośrodka W. F.). Zawodnicy biorący udział w mistrzostwach korzystają z 82 proc. zniżki kolejowej, przyczem kluby zgłaszające zawodników winny złożyć odpowiednie podania. W Łodzi szczegółowych informacyj w tej sprawie udziela sekretarjat ŁKSu przy ul. Piotrkowskiej 174 w godz. od 16 — 18-ej. Z zawodników łódzkich spodziewany jest udział w mistrzostwach Waisówny i ewent. jeszcze którejś z czołowych zawodniczek. Nikły udział lekkoatletów łódzkich tłómaczyć należy brakiem odpowiedniej hali sportowej, co uniemożliwia zimą prowadzenie należytej zaprawy.

1 luty w Łodzi.

Imieniny Prezydenta Rzeczypospolitej.

W dniu 1 lutego 1934 roku przypadają imieniny P. Prezydenta Rzplitej Polskiej prof. Ignacego Mościckiego

Uroczystości w Łodzi rozpoczną się w dniu 31 bm. wieczorem. Przez ulice miasta przeciągną orkiestry wojskowe i policyjne oraz szkolne i organizacyj P. W. które na ulicach miasta odegrają capstrzyk.

W koszarach oddziałów wojskowych stacjonowanych w Łodzi odegrany zostanie capstrzyk i wygłoszone zostaną rozkazy.

Następnie w dniu 1 lutego rb. w koszarach wojskowych odegrana zostanie uroczysta pobudka. Szkoły nie będą czynne, natomiast młodzież stawi się w swoich klasach, dla wzięcia udziału w uroczystych nabożeństwach, jakie odprawione zostaną w świątyniach wszystkich wyznań. Uczniowie szkół powszechnych i średnich udadzą się na nabożeństwa pod przewodnictwem swych wychowawców.

Również oddziały wojskowe wyślą specjalne delegacje, które wezmą udział w nabożeństwach. Zarówno w szkołach, jak i w organizacjach społecznych i zawodowych zostaną zorganizowane okolicznościowe akademje na których wygłoszone zostaną referaty traktujące o działalności Prezydenta Rzplitej prof. Mościckiego.

Do jakiej pomocy leczniczej ma prawo chory pracownik umysłowy?

Pracownik umysłowy, ubezpieczony w ZUPIE, zachorował i otrzymywał z tego powodu z Ubezpieczalni Społecznej (dawnej Kasy Chorych) świadczenia, przewidziane w ustawie o ubezpieczeniu spowodu choroby, przez określony w tej ustawie czas 26, względnie 39 tygodni. Po upływie tego czasu jest chory dalej. Czy ma prawo jeszcze do jakiej pomocy leczniczej na podstawie ubezpieczenia w ZUPIE?

Ma prawo, na podstawie art. 25 rozp. o ubezp. prac. umysł. do dalszej pomocy leczniczej na koszt ZUPU.

Wymogami do uzyskania tego rodzaju pomocy leczniczej są:

1) Ubezpieczenie uprzednie w ZUPIE.

2) Przebycie w tem ubezpieczeniu czasu wyczekiwania, wymaganego do ubezpieczenia emerytalnego.

3) Korzystanie bezpośrednio przedtem z pomocy leczniczej Ubezpieczalni tak, by ta pomoc lecznicza, o którą się ubiega, była dalszym ciągiem pomocy leczniczej świadczonej przez Ubezpieczalnię. Więc nie może domagać się tej pomocy leczniczej ubezpieczony, który albo wogóle nie korzystał przedtem z pomocy Ubezpieczalni, albo korzystał przez pewien czas, ale wyzdrowiał i później dopiero zachorowawszy, domaga się pomocy leczniczej.

4) Wyczerpanie poprzednio w Ubezpieczalni okresu zasiłkowego 26, wzgl. 39 tygodni, jakie zakreśla ustawa o ubezp. na wypadek choroby dla świadczeń leczniczych z Ubezpieczalni.

5) Dalszy stan chorobowy ubezpieczonego.

Rozporzadzenie o ubezp. pracown. umysł. nie określa, jak długo ma być udzielana odnośna pomoc lecznicza przez ZUPU.

Udzielanie pomocy leczniczej nie jest zależnem od prawa **do renty inwalidzkiej** lub starczej.

Pomoc lecznicza należy się wedle art. 41 wym. rozp. w zakresie, w jakim udziela tej pomocy Kasa Ubezpieczeń Społecznych swoim członkom.

Pomocy tej udziela ZUPU za pośrednictwem Kas Ubezpieczeń Społecznych lub publicznego zakładu leczniczego za zwrotem kosztów leczenia, albo we własnych urządzeniach leczniczych.

Wedle rozporządzenia wykonawczego z r. 1927 poz. 1016 Dz. U. należy zgłaszać roszczenie o pomoc leczniczą na 2 tygodnie przed wyczerpaniem okresu zasiłkowego w Ubezpieczalni.

AKADEMJA NA FUNDUSZ SZK. POLSK. ZAGRANICĄ.

Dowiadujemy się, że na Uroczystą Akademię, którą w dniu 2 lutego b. r. organizuje Wojewódzki Komitet Zbiórki Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, przybywa z odczytem Dr. Eugenjusz Zdrojewski, jeden z wice-prezesów Zarządu Głównego w Warszawie.

Dr. Eugenjusz Zdrojewski jest człowiekiem, dzięki którego inicjatywie i niezłomnej energji fundusz, powstały ze składek i ofiar b. uczestników walki o szkołę polską, został obrócony na „Polskie szkolnictwo zagranicą".

HALLO! RUDA PABJANICKA, PABJANICE, ŁÓDŹ!

Dnia 3 lutego b. r. o godzinie 9-tej wieczór odbędzie się w sali Tow. Śpiew. „Rokicie" przy ul. Wieniawskiego (przystanek tramwajowy Marysin) zabawa taneczna zorganizowana przez Rudzki oddział Rodziny Radjowej wespół z samorządem Rudzkiej Szkoły Powszechnej na zasilenie funduszów obu instytucyj.

Bilety na tę zabawę urozmaiconą wieloma niespodziankami nabywać można w Zarządzie Rudzkiej Szkoły Powszechnej oraz w Sekretarjacie Łódzkiej Rodziny Radjowej przy ul. Piotrkowskiej 106 przez cały dzień.

PRZEDSTAWIENIE I ZABAWA W SZKOLE NR. 1 W ZGIERZU.

Zgierz, 30 stycznia. W męskiej Szkole Powszechnej im. Pawińskiego przy ul. Łęczyckiej, do której uczęszcza około 1000 chłopców, odbyło się w niedzielę staraniem kierownika p. Hierowskiego i grona nauczycielskiego przedstawienie i zabawa taneczna.

Dzieci odegrały „Króla Migdałowego" ku uciesze przepełnionej widowni, a w antraktach przygrywała doskonała orkiestra szkolna złożona z 33 instrumentów. Wieczorem odbyła się zabawa taneczna dla dorosłych. Dochód ze wstępu, bufetu i garderoby przeznaczony został na zakup warsztatów stolarskich dla tej wzorowo prowadzonej szkoły.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 30 stycznia. Loco 11,70; luty 11,32; marzec 11,33; kwiecień 11,44.

Liverpool, 30 stycznia. Loco 6,04; styczeń 5,86; luty 5,86; marzec 5,85.

Egipska, 30 stycznia. Loco 8.56; styczeń 8,34; marzec 8,31; maj 8,27.

Brema, 30 stycznia. Loco 12,83; marzec 12,33; maj 12,51; lipiec 12,68.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

NOWY JORK I LONDYN — SŁABSZE.

Na zebraniu giełdy pieniężnej przeważał nastrój słabszy.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 41,75. Premjowa Pożyczka Dolarowa, serja III 52,40 Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 107,50; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna ser. 112,25; Państw. Pożyczka Konwersyjna Pożyczka Kolejowa 1926 r. 52,42; Pożyczka Dolarowa 1919–1920 r. 63,00; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r 57,50; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Listy Zastawne Tow. Kr. Z. w Warszawie 1928 r. 41,25; Listy Zastawne Tow. Kr. Ziemsk. w Warszawie 49,75; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 58,25; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 54,25.

ZMIENNE USPOSOBIENIE DLA AKCYJ.

Zebranie giełdy akcyjnej było cokolwiek bardziej ożywione.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 86,00; Lilpop 10,80; Ostrowiec Serja B 21,80; Starachowice 10,20; Haberbusch 39,50.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 30 stycznia. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej, kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto 14,25–14,75; pszenica 20,50—21,00; mąka pszenna gatunek I — 45 proc. luksusowa 35,00—40,00; mąka żytnia I gat. 0 do 55 proc. 24,00—25,00; mąka żytnia I gat. 0 do 65 proc. 23,00—24,00; mąka żytnia razowa 18,00—19,00.

Poznań, 30 stycznia. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Kursy ustalone na podstawie cen tranzakcyjnych: żyto 14,75; pszenica 18,75. Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: żyto 14,50–14,75 pszenica 18,00—18,50; mąka żytnia I [illegible] proc. z workiem 21,00—22,50; razowa 0-95 proc. z workiem 17,00—18,00; mąka pszenna I [illegible] 20 proc. z workiem 32,25—35,75.

CZŁOWIEK PONURY.

Istnieje typ człowieka, który nie lubi uśmiechów losu, b. są nieobliczalne — jak każdy szczery i radosny uśmiech. I nie wierzy. Przypadek, choć ten tak często [illegible] szarą koleinę codziennego życia — to człowiek ponury. Przyjmuje chętnie każdą [illegible] zmianę, ale w możliwość takiej zmiany — przedtem — nie wierzy. Człowiek ponury nie [illegible] beztroskiego śpiewu, obfitego wina, [illegible] kobiet. Nie gra na loterji. Pamiętacie [illegible] czy: — Niech pan popatrzy, co się dzieje... Taki generał naprzykład.... Ile to lat musi przesiedzieć w wojsku, ile szkół skończyć, ile napracować się, zanim zostanie generałem. A tu... ot piękna kobietka. Pokręci się w tańcu raz i drugi, pokokietuje, wyjdzie zamąż i już jest panią generałową....

Człowieka ponurego to drażni. Nie może zrozumieć, że koło pięknych kobiet krąży szczęście: dają je innym, otrzymują je wzamian i poprostu przychodzą na świat ze szczęściem, dla szczęścia.

Tak jak Polska Loterja Państwowa, która istnieje poto, by rozdawać wygrane, wielkie i małe, posiadaczom biletów loteryjnych. Ale człowiek ponury nie wierzy w szczęście i nie gra na loterji.

Odjazd pociągów z Łodzi Fabrycznej

DO KOLUSZEK: 1.00; 5.20; 7.15; 8.05; (Widzew 10,25; 13,00; 14,20; 16,30 17,40; 18,40 20,55 21,40

DO WARSZAWY: 19.30.

ODJAZD Z ŁODZI KALISKIEJ.

DO KOLUSZEK: 8,08.

DO OSTROWA (Poznania): 6,15; 9,33; 12,42; 16,07 19,35; 22,08.

DO KUTNA (Gdyni—Poznania): 1,30; 8,00; 12,57 16.33; 21.25.

DO WARSZAWY: 3,15 (Łowicz) 7,28; 12,12; 16,13 19,56.

DO ZDUŃSKIEJ WOLI: 8,30; 14,10; 18,10; (Częstochowa).

DO LWOWA: 20.08.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Ivar Kreuger.
Teatr Popularny — Dziewczę z ulicy.
Tabarin — Występy artystyczne i dancing.
Adria — Laurek i Hardy robią karjerę.
Amor — I. Raj podlotków. II. 10 proc. dla mnie.
Capitol — Brat djabla.
Casino — Przygoda na Lido.
Corso — I. Adjutant Jego Wysokości. II. Bohater Arizony.
Czary — Pat i Patachon na pensji żeńskiej.
Grand-Kino — Romans Mańki Grzesznej.
Metro — Laurek i Hardy robią karjerę.
Palace — Zaledwie wczoraj.
Przedwiośnie — King Kong.
Rakieta — Pożegnanie z bronią.
Roxy — Zabawka.
Sztuka — Wielka grzesznica.
Zachęta — I. Ścigana przez los. II. Niech żyje wolność.

WYSTAWY.

I. P. S. Park Sienkiewicza — Wystawa drzeworytów p. n. Sowiety i Polska.

Co zgotować jutro na obiad?

Zacierki ze słoniną, pieczeń wieprzowa z kapustą, budyń czekoladowy.

WINSZUJEMY.

Jutro: Piotrowi.
Wschód słońca 7.20.
Zachód — 16.17.
Długość dnia 8.57.
Przybyło dnia 1.13.
Tydzień 5.

Klejnoty słynnych tancerek

Gorący dzień w paryskiej sali licytacyjnej.

Niedawno odbyła się w paryskiej sali licytacyjnej publiczna wyprzedaż klejnotów, które doniedawna stanowiły własność głośnej tancerki Jennie Dolly. Sala słynnego „Hotel Druot" zapełniła się tłumem aktorek, hrabin i kokot oraz mniej lub więcej eleganckich panów. Krążyły plotki, anegdoty, ktoś ukradkiem ucierał łzę, jakaś jejmość w żałobnych kwefach pojękiwała żałośnie: — Tak skończyć, mój Boże... Znałam Dolly Sisters... Byłam ich garderobianą pięć lat temu... Zdawało się,

że podbiją świat...

Wśród publiczności, która przyszła na to najsmutniejsze przedstawienie „z udziałem Dolly Sisters" krąży głośny paryski chiromanta, Altan Kar strojny w turban maharadży indyjskiego. Przybyło też kilku podejrzanych kupców ze Smyrny, znęconych sławą klejnotów, a zwłaszcza pewnej czarnej perły.

Sprawozdawca „Marjanne" opisuje epilog karjery Dolly Sisters napoły rzewnie, napoły krotochwilnie. Jest jak przystało na dziennikarza, sceptyczny i cyniczny. Nie okazuje zbytniego współczucia panienkom, które w niezupełnie uczciwy sposób zdobyły brylanty i perły, a teraz muszą się ich wyzbyć albowiem „fortuna kołem się toczy". Kupcy ze Smyrny najwięcej robili hałasu podczas licytacji — jeden z nich sprawdził nagle, że brylanty w rywjerze są „przereklamowane" i że ta „warjatka": Jennit zapłaciła za nie 22 miljony franków podczas gry rywjera warta jest najwyżej

dziesięć miljonów.

Skarb byłych girls jest istotnie nie do pogardzenia. Na stole połyskują bransolety i broszki, z których najtańsza kosztuje sto tysięcy franków. Podobno „siostry" nosiły je na codzień, idąc rano po zakupy. W oszklonych gablotkach spoczywają cenniejsze klejnoty. O ich wartości świadczy to, że na licytację przybyli najwięksi jubilerzy z Londynu, Antwerpji i Amsterdamu.

Słynna czarna perła, której pierwszą właścicielka była piękna Gaby Deslys, przeszła obecnie do rąk opasłego kupca. Zapłacił za nią 50 tysięcy franków. Szmaragd, wielkości grochu, osiąga w przeciągu kilku minut cenę 260 tys franków.

Trzy rzędy pereł wywołują zamęt. Ludzie wskakują na krzesła żeby lepiej widzieć. Trzysta osiemdziesiąt tysięcy... Pada hasło. Jakaś pani w sobolach przeszyła ją złem spojrzeniem i podbija cenę

o dwadzieścia tysięcy franków.

Tym razem jedna z pań kapituluje — druga zato podbiega do stołu i chwyta skarb.

Najwyższą cenę osiąga brylant 32-karatowy. Ktoś płaci za niego gotówką półtora miljona franków. Ludzie znowu włażą na krzesła, żeby przyjrzeć się blademu szykownemu młodzieńcowi, który drżącą ręką zabiera pudełeczko z błyszczącem cackiem.

Ktoś złośliwy powiada: — To Bonhour, fryzjer z Tarascon, ten co wygrał pięć miljonów...

Na nieboskłonie music-hallu często się zdarzają kosmiczne katastrofy — każdej gwieździe grozi upadek...

„Tygrysy morskie". Postrach ludzi morza.

Trzystu murzynów rekinom na pożarcie.

We wszystkich epokach rekiny były postrachem mórz i oceanów. W starożytności niszczono je, jako szkodliwe i wstrętne potwory, obecnie zaś na nie poluje się również i w celach przemysłowych dla zdobycia skór, mięsa, tłuszczu, insuliny, kleju i innych produktów. Jednak zawsze uważano rekiny za złe i żarłoczne stworzenia, asystujące statkom w ciągu dni i tygodni, aby połykać wszystko, co spadnie z burty okrętu,

zwłaszcza zaś ludzi.

O żarłoczności rekinów opowiadano całe legendy; że wyskakują na ląd i atakują rybaków. Uczony Randelais zapewnia, że sam widział rekina, mającego tak potwornych rozmiarów paszczę, że mógł wejść dorosły człowiek, psy zaś swobodnie wchodziły do wnętrza tego potwora, aby zjadać znajdujące się w żołądka ofiary.

Wobec tego, że żołądek rekina ma ogromną objętość, Linney, Rondolais i inni przypuszczali, że proroka Jonasza

połknął rekin,

nie zaś wieloryb, jak o tem mówi Pismo Święte. Z pewnym marynarzem angielskim zdarzyła się przygoda, którą można nazwać powtórzeniem historji Jonasza.

W 1891 r. statek dla połowu wielorybów „Gwiazda Wschodu" znajdował się wpobliżu Wysp Falklandskich, gdy zauważono obecność ogromnego wieloryba. Wyekspedjowano dwie łodzie, z których rzucono w potwora morskiego harpuny. Wieloryb, trafiony, począł się rzucać i bić ogonem, wskutek czego

przewrócił łódkę.

Jeden z marynarzy znikł w falach oceanu, wieloryba zaś zabito i wciągnięto na pokład statku, gdzie załoga przystąpiła do wydobycia z niego tranu. Praca przeciągnęła się przez cały dzień i część nocy, a gdy dnia następnego marynarze wywlekli żołądek olrzyma, ze zdziwieniem skonstatowali obecność w nim żywej istoty. Koledzy znaleźli w żołądku zaginionego marynarza Jamesa Bartli, nieprzytomnego, zwiniętego dookoła masy przetrawionego przez wieloryba pokarmu. Po wydobyciu, załoga zaniosła go do kąpieli, aby mógł przyjść do siebie. W ciągu 2 tygodni Bartli był nieprzytomny. Po dojściu do zdrowia, Bartli opowiadał, że będąc w wodzie, poczuł, że coś ciągnie go do jamy ze śliskiemi ściankami, w której panowała zupełna ciemność. Potem ku swemu przerażeniu domyślił się, że został połknięty przez wieloryba. Bartli mógł oddychać, lecz okropnie cierpiał spowodu wysokiej temperatury, która

spowodowała jego omdlenie.

Po kilku godzinach przymusowego uwięzienia pod działaniem soku żołądkowego, skóra marynarza na twarzy i na rękach pobielała jak pergamin.

Obecnie jednak dobrze przestudjowano życie i zwyczaje rekinów, wśród których nie wszystkie gatuunki cieszą się sławą ludojadów.

Naliczono 220 gatunków rekinów, które zasadniczo dzielą się na trzy grupy. Do 1-ej grupy należą tak zwane przez marynarzy „morskie psy" — przybrzeżne gatunki tych stworzeń, małej lub średniej wielkości, do 2-ej — gatunki rekinów, żyjących w głębinach oceanicznych do 3.000 metrów i wreszcie 3-cią grupę stanowią rekiny, które zjawiają się wszędzie, niezależnie od głębiny, przedstawiające gigantyczne formy tych ryb, niebezpiecznych dla człowieka. Do tych gatunków należą „rekin-wieloryb", ważący około 15 tonn, „rekin-pielgrzym", „rekin-tygrys", „rekin-młot", „niebieski rekin", karcharodon, czyli właściwy rekin ludojad, mający nieraz długość

10 metrów i in.

Wszystkie gatunki dużych rekinów należą do działu ryb „plagiostomów" posiadających chrząstkowy szkielet, pokrytych łuską. Z owalną paszczą ze strony brzucha i uzbrojonych licznemi ostremi zębami. Samice rodzą małe, dobrze sformowane i zdolne do natychmiastowego zdobywania sobie pokarmu.

Drapieżne gatunki, prześladując swe ofiary, prowadzą wędrowny tryb życia, przyczem nieraz w asyście innych ryb. Naprzykład „remora", zwana rybą-przylepką, przyczepia się do rekina, karmiąc się jako pasożyt resztkami jego stołu, a ryba „pilot", prowadzi rekina, wskazując mu kierunek, gdzie można spotkać zdobycz.

Wśród dużych gatunków, tylko karharodon jest niebezpieczny dla człowieka, lecz to jest stworzenie tropikalne, które rzadko można spotkać w umiarkowanych strefach morskich. Inne gatunki rekinów, nie posiadając mocnych zębów,

nie są straszne dla ludzi.

W 1890 r. pewien Amerykanin nazwiskiem Herman Elriks ogłosił w prasie, że ofiaruje nagrodę w wysokości 500 dolarów tej osobie, która poda ściśle udowodniony fakt zaatakowania przez rekina człowieka u wybrzeży amerykańskich na północ od przylądka Gatterasa, to jest w strefie umiarkowanej. W ciągu 25 lat nagroda ta nie została podjęta.

Jednak marynarze zawsze czują do rekinów wstręt, strach i nienawiść. Znany podróżnik Johna Słocoom pisał: — Rekin, ściśle mówiąc, jest to morski tygrys i nic tak nie przeraża marynarza, jak spotkanie z głodnym rekinem. —

Cały szereg zabobonów był związany ze spotkaniem z tym potworem. Marynarze zapewnili, że rekiny czują obecność ciężko chorego na okręcie, jako

swoją przyszłą zdobycz.

Zgodnie z tradycją, kiedy statek stawał, aby spuścić do morza zaszyte w płótno zwłoki zmarłego na okręcie człowieka, — zawsze zjawiały się rekiny, czujące śmierć.

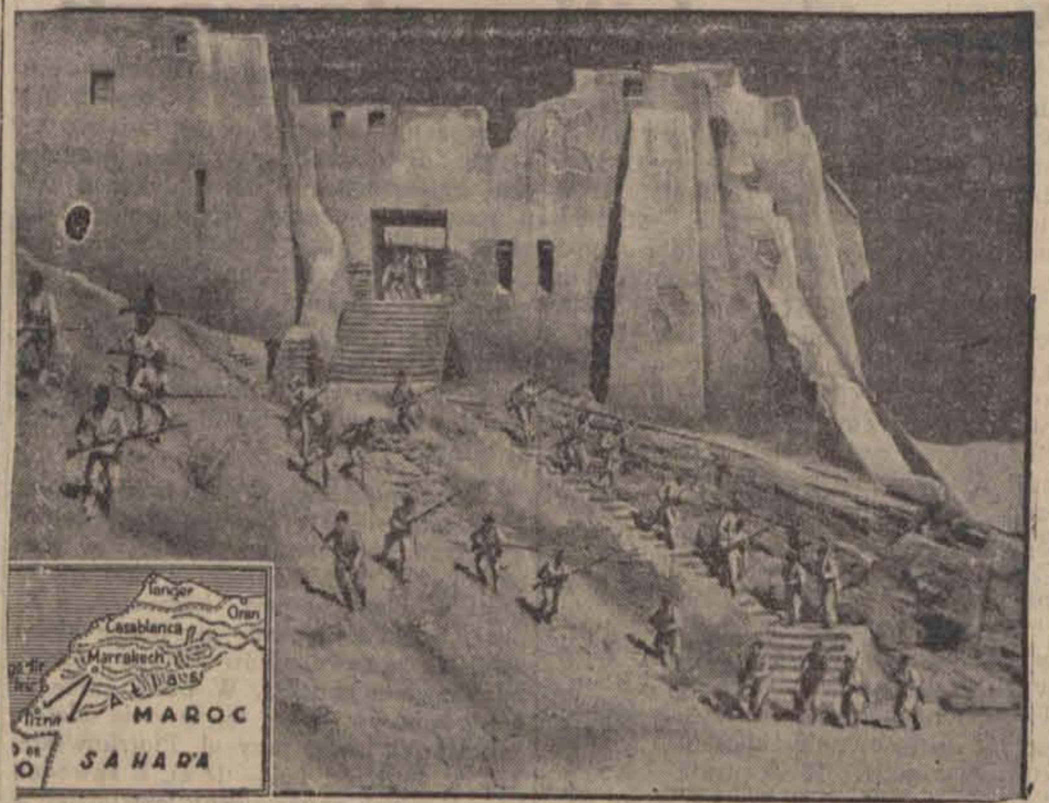
Za dawnych czasów rekiny ustawicznie asystowały żaglowym statkom z większą stałością niż obecnie parostatkom. W szczególności rekiny okrążały okręty, przewożące czarnych niewolników. Wtedy nikt się nie sprzeczał z tem, że rekiny wolą mięso murzyna, niż białego człowieka.

Nie ulega wątpliwości, że handel murzynami sprzyjał rozwojowi ludożerstwa u rekinów, wywołując, dzięki niemożliwym higjenicznym warunkom podróży, zwiększoną śmiertelność wśród transportowanego „czarnego ładunku". Nieraz do morza rzucano i żywych niewolników, — było to wówczas, gdy murzyni wszczynali na okręcie bunt, likwidowany z niezwykłym okrucieństwem, lub też, gdy podczas burzy skonstatowano otwór na dnie statku.

Pewnego razu, dla uratowania okrętu, ładunek rzucony w morze, składał się z 300 czarnych niewolników...

J. K.

Walki w Marokku.



Twierdza Kabylów na szczycie stromej góry zdobyta po krwawej walce przez żołnierzy Legji Cudzoziemskiej. Na południe od Marrakesz walczy od szeregu miesięcy 60.000-na armja francuska z powstańcami: Górzysty i niedostępny teren utrudnia operacje.

Rybki zaczytanego profesora.

Najlepszy sposób na spokój.

Zabawną historyjkę podaje belgijskie czasopismo wędkarskie „La peche sportive":

Pewien emerytowany profesor łaciny miał zwyczaj chodzenia na ryby w czwartki i niedzielę każdego tygodnia. Siadał sobie w cieniu drzewa, zarzucał wędkę i wyjmował z kieszeni Wirgiljusza. Nic mu

nie mąciło spokoju,

Nawet ryby. Atoli pewnego razu odrywa oczy od książki i widzi: spławika niema. Zacina i wyciąga okonka. Odkłada więc książkę, zdejmuje okonka z haczyka, rzuca go do koszyka. Zanim jednak zabierze się do książki, trzeba zasadzić robaczka i znowu zarzucić wędkę. Co za strata czasu! Ledwo tego dokonał, ledwo zagłębił się w historję Eneasza, nowy kłopot:

spławika niema.

Profesor zacina, znowu okonek. Zirytowany zdejmuje go, rzuca do koszyka wstaje. Nie ma tu spokoju. O sto kroków dalej znajduje miejsce zaciszne, zarzuca więc wędkę, siada i otwiera swego Wirgiljusza. Jakby na złość — znowu coś bierze. Jak dokuczliwe potrafią być te ryby! Profesor wpadał na pomysł genjalny. Urywa haczyk u wędki i zarzuca mrucząc z zadowoleniem: „Teraz przynajmniej będę miał spokój".

Chcesz sczernieć - łykaj srebro.

Zmienny kolor skóry.

Pewna królowa szwedzka — tak opowiada kronikarz — zapytała razu pewnego, jak się to stało, że w armji jej zamianowano murzyna kapelanem wojskowym. Nie był to atoli wcale murzyn, lecz człowiek biały, którego lekarz tak długo leczył na pewną chorobę, zapomocą rozczynów srebra, aż skóra pacjenta przybrała

kolor zielonawo - czarny,

tak, iż robił wrażenie murzyna. Taka zmiana koloru skóry nazywa się argerja, od wyrazu greckiego argyros — srebro. Dawniej dawano pacjentom przy zachorzeniach nerwowych wielkie ilości soli, srebra, przedewszystkiem zaś azotanu srebrowego. Najbardziej sczerniały te części skóry, które wystawione były na działanie światła. —

U pracowników, obrabiających srebro, nastąpić może lokalne sczernienie skóry u rąk.

W podobny, chociaż nie tak intensywny sposób wywołuje zbrunacenie skóry długotrwałe używanie arszeniku.

Choroba, zwana spowodu sciemnienia koloru skóry, chorobą bronzową, jest t. zw. choroba Addisona. Cierpienie to ma swoje źródło w nadnerczu, które odgrywa ważną rolę w procesie wewnętrznego wydzielania. Całe ciało przybiera powoli kolor żółty, jasno - bronzowy, ciemno - bronzowy, a w wypadkach typowych ciało wygląda jak gdyby

było bronzowane.

Jedynie wewnętrzna strona ręki, podeszwy i białka ócz zatrzymują swój naturalny kolor.

Ulubioną i upragnioną zmianą koloru skóry jest jej zbrunacenie przez słońce. — Zmianę tę, polegającą na zwiększeniu ciałek barwnikowych, t. zw. pigmentowych wywołuje przedewszystkiem promienie ultrafioletowe, które szczególnie skuteczne są w górach. Zabarwienie skóry znika bardzo szybko, skoro ustanie naświetlanie. Nie uzasadnione jest przypuszczenie, że człowiek, którego skóra się szybko brunaci, cieszy się szczególniejszem zdrowiem.

Oryginalne żółte plamy pojawiają się często na twarzy kobiety w stanie odmiennym. Po rozwiązaniu — plamy te

powoli znowu giną.

Ciało staje się żółtem przy żółtaczce, żółknie nawet wyraźnie białko oka. Choroba powstaje stąd, że rozmaite zaburzenia wstrzymują odpływ żółci do kiszek, która wreszcie wylewa się w krew. Prawie normalnym objawem jest żółtaczka u dzieci nowonarodzonych.

W tych wypadkach polega ona na zmianach w obiegu krwi i w wątrobie i ustępuje bez komplikacyj w normalnych warunkach po dwóch do trzech tygodniach.

PODSŁUCHANE.

JAROSZ.

— Będę wegetarjaninem.

— Dlaczego? Czy lekarz tego żąda?

— Nie, ale rzeźnik nie chce mi więcej dać kredytu.

HIGJENA.

Gość: — Kelner! Proszę o wykałaczkę do zębów.

Kelner: — Za chwilę służę — obecnie zajęta.

KIEPURA.

Na ostatnim koncercie Kiepury jeden z gości wstąpił podczas przerwy do dyskretnego gabinetu, a wychodząc, wcisnął do ręki sędziwej dozorczyni dwadzieścia groszy.

— Czterdzieści groszy, proszę pana — powiedziała babcia.

— Co? — zawołał — Czterdzieści groszy? Zawsze płaciłem dwadzieścia!

— Tak — odparła staruszka, — ale na tą Kiepurę to ceny podwyższone!

NA GORĄCYM UCZYNKU,

Pani dyrektorowa wchodzi niespodzianie do gabinetu swego męża i spostrzega sekretarkę na jego kolanach.

Następuje chwila zakłopotania. Pan dyrektor odzywa się pierwszy.

— Kochanie, słyszeliśmy, że nadchodzisz i panna Janina ustąpiła ci swego krzesła.

Skąpstwo po śmierci.

Dziwaczne testamenty.

Ludzie oryginalni i dziwacy wzbudzają przez całe życie zainteresowanie u swych przyjaciół i znajomych swemi dziwactwami.

Niedawno w Ontario umarł miljoner -dziwak, pozostawiwszy spadek wartości 6 miljonów dolarów tej obywatelce Ontario, która w ciągu 10 lat wyda na świat

maksymalną ilość dzieci.

Drugi niecodzienny wypadek miał miejsce z pewnym angielskim fabrykantem, który zapisał spadek w sumie pół miljona funtów sterlingów swojej jedynej córce pod warunkiem, że jedynaczka nie będzie utrzymywała stajni wyścigowej, również nie wolno jej chodzić na wyścigi. Sam miljoner za młodu stracił część swego olbrzymiego majątku przez namiętność do totalizatora, pragnął więc ustrzec córkę

od zgubnego hazardu,

Jeszcze bardziej zadziwia oryginalny testament pewnego Amerykanina, rozwiedzionego z żoną, który zdobywszy olbrzymi majątek zapisał swej ex-małżonce tylko jeden szyling i szklankę do ponczu. Były to rzeczy, zapomniane przez bogacza i zostawione w domu rodzinnym przed rozwodem.

Pewien Anglik, słaby w pisowni, umarł, jako bogaty człowiek, i chcąc wynagrodzić swój brak wykształcenia, napisał testament, przyznający majątek tej wnuczce, która, doszedłszy do lat 15 będzie zupełnie poprawnie pisała bez omyłek.

Nawet skąpstwo może mieć zastosowanie po śmierci. Pewien bogacz amerykański przeznaczył całe swe mienie dwóm córkom pod warunkiem, że będą się bardzo skromnie ubierały. Suknie, według życzenia ojca, miały sobie sprawiać co 2 lata po jednej, zaś palta

po trzy lata.

Ze zmianą mody skąpy ojczulek zupełnie się nie liczył, surowo polecając się stosować do swego rozkazu.

J. K.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcje odpowiada: Roman Furmański.